



Michał Koralewski

Fotomobilny w dobie Internetu



II miejsce w konkursie Mobile Photography Awards 2012 (kategoria DPRConnect). Zdjęcie pokazane na wystawach w Nowym Jorku i San Francisco

Fotomobilny w dobie Internetu

Z Michałem Koralewskim, mieszkającym w Kozięglówach pod Poznaniem znanym polskim fotografem mobilnym, dziennikarzem i recenzentem fotografii komercyjnej, współzałożycielem i animatorem Grupy Entuzjastów Fotografii Mobilnej „Mobilni” – rozmawia Krzysztof Szymoniak

– Na oficjalnej stronie Waszej grupy piszesz o sobie: *Fotografia mobilna to moje hobby, forma odreagowania codziennego stresu i sposób na wyrażenie siebie. Odkryłem ją ponad pięć lat temu, gdy kupiłem swojego pierwszego smartfona, w czasie gdy powstał Instagram i tworzyły się pierwsze grupy miłośników fotografii mobilnej. Od tego czasu nałogowo biorę udział w międzynarodowych konkursach, a także angażuję się w promocję fotografii mobilnej w naszym kraju, czego efektem jest między innymi powstanie tej oto grupy entuzjastów fotografii mobilnej. Zdjęcia z „komórki” nie są moim jedynym kontaktem z fotografią. Od ponad ośmiu lat współpracuję z największymi światowymi bankami zdjęć, sprawdzając i oceniając techniczną i estetyczną wartość nadsyłanych fotografii. Ta praca, choć trudna i wymagająca, stanowi dla mnie niekończące się źródło inspiracji. Dla jasności przypomnijmy tylko, że nagrywamy tę rozmowę 14 maja 2014 roku w Poznaniu, w Collegium Novum, po to głównie, aby zrozumieć fenomen doskonalącej się estetycznie i technologicznie tak zwanej „fotografii mobilnej”. Ponieważ twoja aktywność fotograficzna ściśle wiąże się z działalnością Grupy, której przewodzisz, wprowadźmy i ją od razu na scenę słowami z tekstu-manifestu: *W kręgach fotograficznych jest takie powiedzenie, że „najlepszym aparatem fotograficznym jest ten, który mamy przy sobie.”* Te słowa dobrze oddają istotę fotografii mobilnej – telefon komórkowy (smartfon, tablet, w przyszłości może Google Glass lub inne urządzenie mobilne) mamy przy sobie przez cały czas, dzięki*

czemu możemy dostrzec i w ciągu kilku sekund udokumentować wiele ulotnych chwil, a następnie udostępnić gotowe zdjęcia za pośrednictwem serwisów społecznościowych. Bo to nie tylko kolejny kierunek w fotografii, to sposób życia, a powiązanie z sieciami społecznymi jest trwale wpisane w ideę fotografii mobilnej. Cieszy się ona na świecie coraz większą popularnością i wielu profesjonalnych fotografów włącza telefony komórkowe do zestawu swoich narzędzi codziennej pracy fotograficznej. Zdjęcia z urządzeń mobilnych zdobywają też przestrzenie artystycznych galerii, szturmują okładki czasopism i plakaty reklamowe. „Mobilni” to nieformalna grupa zrzeszająca entuzjastów fotografii mobilnej z całej Polski. Choć dzielą nas setki kilometrów, łączy wspólna pasja. Poprzez działanie grupy chcemy się nawzajem od siebie uczyć, inspirować, rozwijać naszą pasję, a jednocześnie promować polską fotografię mobilną w kraju i zagranicą. Chcemy prowadzić wspólne projekty fotograficzne, organizować warsztaty, konkursy, wspierać lokalne inicjatywy fotograficzne i wybranych polskich fotografów mobilnych. W naszej grupie są już laureaci największych konkursów fotografii mobilnej na świecie, a jeszcze wielu wspaniałych fotografów zostało do odkrycia. Znajdziemy ich i pokazemy jakie niezwykle prace fotograficzne powstają w naszym kraju przy użyciu telefonu komórkowego. Grupa jest otwarta na współpracę z instytucjami kultury, lokalnymi organizacjami społecznymi i stowarzyszeniami twórczymi. Teraz, skoro wiemy już, kim jesteś i czym się zajmujesz, cofnijmy się w czasie. Na wstę-



Wyróżnienie w konkursie IPPAwards 2014 (kategoria Ludzie), wyróżnienie w konkursie Adobe Art Gallery: Talking Eye 2 (2014) . Zdjęcie pokazane na wystawach w Nowym Jorku, San Francisco i Toronto

pie trzeba bowiem wyjaśnić, skąd przyszedłeś do fotografii, jakie są twoje korzenie, co było na początku?

– Bakcyła fotografii zaszczepił we mnie mój tata. Pamiętam jak po raz pierwszy dostałem od niego aparat fotograficzny – Smienę 8m. Mogłem mieć wtedy siedem, może osiem lat. Dwudziestoczeroklatkowy film wykorzystywałem w jakieś dwadzieścia cztery sekundy, po czym – dumny ze swych artystycznych umiejętności – otworzyłem tylną klapkę, żeby zobaczyć, jak wyszły te moje pierwsze zdjęcia. W ten sposób, dosyć boleśnie, nabierałem nowych doświadczeń fotograficznych. Smiena była bardzo sympatycznym aparatem i służyła mi długo. Później fotografowałem Zenitem (model E ze światłomierzem), który także wcześniej należał do mojego taty. Jeździłem z nim na wycieczki szkolne, później na wakacje z narzeczoną. Do teraz mam go w swojej szafie i raz po raz kusi mnie, żeby kupić rolkę filmu i przekonać się czy coś jeszcze pozostało z tego uroku analogowej fotografii. Nigdy nie wywoływałem filmu samodzielnie. Moja aktywność ograniczała się do obsługi aparatu, w którym znajdował się kolorowy film małoobrazkowy. Resztę robili fachowcy w tak zwanych mini-labach. Pod koniec mojej przygody z fotografią analogową kilkakrotnie trażałem na wiejskie laboratoria fotograficzne, z których otrzymywałem odbitki marnej jakości. Siłą rzeczy byłem z nich bardzo niezadowolony. W ten sposób zniechęciłem się do fotografii i odłożyłem aparat na bok.

– Ale czas mijał i musiałeś, z racji wieku, trafić na sprzęt innej generacji.

– I owszem. W czasach, gdy pracowałem jako dziennikarz w „Gazecie Poznańskiej”, po raz pierwszy zetknąłem się z aparatem cyfrowym. To była rewolucja.

– Jesteś dziennikarzem z zawodu i z wykształcenia?

– Z wykształcenia jestem socjologiem, a dziennikarzem z zamiłowania. Moja przygoda z dziennikarstwem pra-

sowym wzięła się nieco z przypadku: były wakacje roku 1999, skończyło mi się „kieszonkowe” i pomysły na spędzenie wolnego czasu. Zawsze lubiłem pisać, udało mi się dostać do redakcji i okazało się, że akurat potrzebują tam kogoś do pomocy. Zacząłem więc pracować jako wolontariusz. Praca w gazecie była spełnieniem moich marzeń i świetną okazją do poznania warsztatu dziennikarskiego. Po miesiącu ówczesny redaktor naczelny zaproponował mi, żebym pisał dla nich za wierszówkę. Zaimponowało mi jego podejście do pracowników i mile pojechało do docenienia mojej dotychczasowej – dość skromnej pracy. Po pół roku mojej pracy redakcja zamówiła dla dziennikarzy aparaty cyfrowe. Mnie jeszcze nie było na nie stać, ale raz po raz mogłem pożyczyć aparat z redakcji. I okazało się, że ujęcia można poprawiać na komputerze, że można kilka razy fotografować to samo i nie wchodzi się w żadne dodatkowe koszty. Byłem pod wrażeniem tej technologii. W efekcie zacząłem zbierać pieniądze, żeby kupić sobie własną cyfrówkę. Ale zanim do tego doszło, testowałem sprzęt redakcyjny. Pstrykałem, bo trudno to nazwać świadomym fotografowaniem, uczyłem się, poznawałem możliwości aparatu. Wtedy też po raz pierwszy zainteresowałem się internetowymi społecznościami fotograficznymi. W ten sposób trafiłem w bardzo ciekawe miejsce, które miało ogromny wpływ na to, kim jestem teraz i czym się zajmuję – bank zdjęć sxc.hu.

– Kiedy to się stało? Chodzi o rok.

– Byłem już po studiach, więc to musiało być w okolicach 2004 roku. A rozpocząłem wtedy pracę w Instytucie Logistyki i Magazynowania na stanowisku redaktora powstającego czasopisma o e-biznesie, o zarządzaniu firmą przez Internet i różnych tego typu nowościach. Niestety, to czasopismo już nie istnieje. Nie przetrwało próby czasu. Ja w nim byłem odpowiedzialny między innymi za to, żeby dostarczać zdjęcia ilustrujące artykuły. W ten sposób trafiłem do banku zdjęć, skąd można było bezpłatnie pobierać i potem wykorzystywać poszczególne kadry jako ilustracje do tekstów. Ten bank, a właściwie kontakt z nim, dał mi



Z serii „MobilniInBerlin” (wyjazd plenerowy do Berlina)

bardzo wiele. Tam istniało coś w rodzaju forum, na którym ludzie dyskutowali o fotografii, pokazywali swoje zdjęcia, jeden drugiemu wytykał błędy oraz sugerował jakieś poprawki. Działo się to dobre 10 lat temu. Dzisiaj ten bank już nie istnieje, ale tamte doświadczenia pozwoliły mi podjąć pracę w kolejnym banku zdjęć, tym razem dużym i w pełni komercyjnym, do którego mogli dostarczać swoje prace fotografowie z całego świata. Oczywiście przez Internet.

– Co to był za bank?

– Nazywał się StockXpert. Jego serwery stały na Węgrzech, właściciel też był Węgrem, a ja pracowałem dla niego z Poznania jako tzw. „reviewer” czyli po naszymu – recenzent. Działo to w ten sposób, że wszystkie zdjęcia przechodziły przez ręce kilku administratorów, którzy oceniali je pod względem trzech zasadniczych parametrów, a więc pod względem technicznym – ostrość, szumy, jakość wykonania; pod względem prawnym – z kadru muszą być usunięte wszystkie logotypy, a także dla osób widocznych na tych zdjęciach muszą być oświadczenia zgody na rozpowszechnianie wizerunku; oraz pod względem komercyjnym – czy dany kadr nadaje się do sprzedaży, czy jest atrakcyjny dla potencjalnych nabywców. Ja byłem tam jednym z takich administratorów. Byłem jedynym Polakiem w tym zespole, a wszyscy pracowaliśmy posługując się wyłącznie językiem angielskim. Zespół administratorów, oprócz mnie, tworzyli Amerykanie, Brytyjczycy, Węgrzy i jeden Malezyjczyk.

– Jak rozumieć pojęcie „atrakcyjność komercyjna zdjęć”, nad którymi pracowałeś?

– Od strony technicznej wyglądało to tak, że miałem dostęp do serwera, na którym pojawiały się zdjęcia rzucane tam przez fotografów. Można to porównać do rodzaju poczekalni. Miałem uprawnienia, które pozwalały mi każde z tych zdjęć ściągnąć na swój komputer w Poznaniu i obejrzeć w pełnej wielkości. Wtedy zaczynała się mrowcza robota, czyli badanie kadru pod względem technicznym

i prawnym. Wyobraź sobie zdjęcie, na którym jakiś biznesmen komuś ściska dłoń. Musisz przykładowo sprawdzić, czy na guzikach jego koszuli, na krawacie, na butach lub spinkach mankietów nie ma logotypów firm. Jeżeli są, to zachodzi podejrzenie kryptoreklamy i wtedy zdjęcie zostaje odrzucone. Jeżeli więc takie rzeczy znajdowałem na fotografii, komunikowałem się z autorem zdjęcia informując go, że zdjęcie nie zostaje przyjęte do banku z takiego to czy innego powodu prawnego lub technicznego, bo nie nadaje się do sprzedaży.

– Dlaczego to wszystko jest ważne?

– Bo tego typu banki współpracują z fotografami, od których kupują zdjęcia, ale i z agencjami reklamowymi, którym te zdjęcia sprzedają. A sprzedać można tylko coś doskonałego technicznie i coś, co nie zagraża danej agencji żadnymi konsekwencjami prawnymi. Jeżeli przejdziemy się ulicami dużego miasta, to widoczne tam trzy czwarte billboardów zawiera w swoim przekazie fotografie z takich właśnie banków zdjęć.

– Do takiego banku każdy może wysłać swoje zdjęcia?

– Każdy, kto ma zarejestrowane tam osobiste konto. A dotyczy to tylko fotografów indywidualnych, nawet jeśli są członkami agencji fotograficznych. Tak więc bank współpracował tylko z autorami zdjęć, a nie z pośrednikami.

– I ty byłeś jednym z tych, którzy weryfikowali nadsyłane zdjęcia, zanim trafiały one (lub nie trafiały) do zasobów banku.

– Zajmowałem się, jak już wspomniałem wcześniej, trzema aspektami: technicznym (doskonałość wykonania, kompozycja, światło, motyw), prawnym (kilkadziesiąt stron wytycznych) i ogólną przydatnością do sprzedaży. Aspekt prawny mojej pracy był szczególnie ważny, ponie-



Wyróżnienie w konkursie Adobe Art Gallery: Talking Eye 1 (2013). Zdjęcie pokazane na wystawach w Hayward i Castro Valley (Kalifornia, USA)

waż chodzi w tym wszystkim nie tylko o nasze krajowe, czy nawet europejskie przepisy, ale także o niuanse prawne poszczególnych krajów, o których to niuansach nigdy wcześniej nawet nie słyszałam. To wymagało ode mnie niezwyklej dociekliwości i zapoznawania się z mnóstwem literatury fachowej. Podam przykład. Jesteśmy w Paryżu i robimy zdjęcie wieży Eiffla. Ten kadr można potem próbować sprzedać bankowi zdjęć jeżeli nie ma w tym kadrze żadnego logotypu, ale tylko pod warunkiem, że zdjęcie zostało wykonane w dzień. Rzecz w tym, że nocna iluminacja wieży Eiffla jest zastrzeżona przez jakąś firmę, która każdorazowo musi wydać zgodę na upowszechnianie nocnego wizerunku wieży Eiffla. I zapewniam, że jest mnóstwo tego typu sytuacji prawnych, którymi obwarowane zostały na całym świecie różne miejsca, obiekty, a nawet konkretne sytuacje.

– Gdzie się tego wszystkiego nauczyłeś?

– Pierwszą moją szkołą oceny przydatności zdjęć komercyjnych do sprzedaży był darmowy bank zdjęć. Reszty nauczyłem się już w banku komercyjnym, którego właściciele wyłowili mnie z tego niższego poziomu i zaproponowali pracę u siebie, na poziomie wyższym. Tam dostałem między innymi przewodnik po aspektach prawnych i technicznych oceny zdjęć. Wdrażanie się w ten obszar wiedzy trwało dosyć długo, bo jest tego naprawdę sporo, a poza tym wszystko jest wyłącznie po angielsku.

– Rozumiem, że kruczków prawnych można się po prostu nauczyć, ale ocena wartości estetycznej zdjęcia komercyjnego wymaga już chyba pewnej dozy wrażliwości, innych nieco umiejętności. Te umiejętności nie przychodzą chyba do człowieka z dnia na dzień.

– Pracując w banku węgierskim miałem z nim umowę, że dziennie przejrzę około dwóch tysięcy zdjęć. Przy takiej masie obrazów naprawdę można nabrać wprawy w szybkim i trafnym ocenianiu wartości poszczególnych kadrów. Trzeba jednak pamiętać, że banki zdjęć sprzedają dosyć

specyficzną fotografię. To rzadko kiedy jest fotografia artystyczna. Banki sprzedają fotografię komercyjną w stu procentach: dobrze zrobioną, kolorową, ładną, estetyczną i przyciągającą oko. Musi to być na przykład ładna kobieta o pięknych zębach, która się uśmiecha i głaszcze lub przytula swoje dziecko. To muszą być na przykład dwaj biznesmeni w nieskazitelnie skrojonych garniturach, którzy podają sobie ręce.

– A jeżeli krajobrazy, czyli landszafty, to idealne, słoneczne, z podrasowanymi kolorami, spokojne niczym ogrody Edenu?

– Tak. Takiego materiału zawsze zresztą było najwięcej, więc miałem dodatkowe wytyczne, aby wybierać tylko kadry o wyjątkowej urodzie.

– Bank, o którym mówisz, interesował się także reportażem i dokumentem społecznym?

– Ten akurat się nie interesował. Teraz współpracuję z kolejnym już bankiem, największym na świecie – Shutterstock, który ma w swojej ofercie zdjęcia i do gazet, i na billboardy. W tym banku sprzedaż przebiega dwutorowo: jedna linia prowadzi tylko zdjęcia komercyjne, a druga ma w ofercie zdjęcia ilustracyjne do książek i gazet, tzw. „editorial”. W tym obszarze bardzo dobrze sprawdzają się zdjęcia uliczne, reportaże i dokument społeczny. Tyle tylko, że i te zdjęcia muszą spełniać wszystkie wymogi prawne i estetyczne (przede wszystkim jakość techniczna), jak to jest w przypadku zdjęć komercyjnych.

– Wracając do jednego z poprzednich pytań można stwierdzić, że to była twoja szkoła fotografii.

– Praca w takim banku zdjęć na pewno dała mi bardzo dużo, jeśli chodzi o przygotowanie od strony technicznej do własnej działalności fotograficznej. Opatrzanie się w tej masie kadrów, które przechodziły przez moje ręce, pozwoliło mi zrozumieć zasady kadrowania i oświetlenia



Zdjęcie z wystawy fotografii ulicznej pt. „Żeby nic nie umknęło”: Kraków (Galeria Indalo), Bielsko-Biała (Galeria B&B)

zdjęć. Z drugiej jednak strony ta praktyka stała się dla mnie rodzajem przekleństwa. Sprawdzając dwa tysiące zdjęć dziennie zacząłem czuć presję i doszedłem do takiego stanu, że nienawidziłem fotografii. Pojawiły się też u mnie odruchy zawodowe w rodzaju: patrzyłem niezobowiązująco na zdjęcia moich znajomych i... choć nie musiałem, odruchowo szukałem na nich zakazanych logotypów i zastanawiałem się, czy dany kadr nadaje się do sprzedaży.

– Wspomniałeś o opatrzeniu się, jako formie edukacji, ale to opatrzenie dotyczyło wyłącznie bieżącej produkcji, tego, co spływało do twojego komputera dzień po dniu, miesiąc po miesiącu. W kilku rozmowach z tobą, które znalazłem w Internecie, wspominaś o tym, że każdy fotograf powinien mieć pod ręką jedną, dwie książki z zakresu historii fotografii, żeby czasem do nich zaglądać i nie być fotograficznym dzieckiem we mgle. Stąd moje pytanie, czy ty sam także edukujesz się w ten sposób?

– Ja jestem doskonałym przykładem takiego dziecka we mgle, które najpierw zaczęło robić zdjęcia, a dopiero później, gdy znalazłem już swoją niszę, zacząłem sięgać do przeszłości, do historii fotografii. Nie mam żadnego wykształcenia artystycznego. Ja po prostu lubiłem robić zdjęcia, a historia fotografii mnie nie interesowała. Swoją historię z fotografią zacząłem od drugiej strony. Przez długi czas moim jedynym idolem był mój tato, który swoim Zenitem potrafił zrobić fantastyczne zdjęcia. Do teraz lubię przeglądać jego stare albumy z czasów szalonej młodości moich rodziców.

– Spróbujmy zatem teraz, korzystając także z twoich wcześniejszych wypowiedzi na ten temat, pokazać i uściślić faktograficznie twoją drogę do fotografii mobilnej.

– Nigdy nie myślałem o sobie jako o fotografie z prawdziwego zdarzenia. Znam podstawy zasad ręcznego ustawiania czasu ekspozycji i wartości przysłony, które

pozwalają mi bawić się fotografią analogową, ale nigdy nie kupowałem dodatkowych obiektywów do lustrzanki. Po przejściu na lustrzankę cyfrową rozleniwiałem się i ostatecznie zapomniałem połowę tego, co potrafiłem zrobić aparatem analogowym. Myślę, że jestem po prostu zbyt niecierpliwy, żeby uczyć się z książek, ale też zbyt ambitny, żeby wszystkie zdjęcia robić na automacie. Lubię robić zdjęcia, lubiłem to również w przeszłości, ale rozbieżność pomiędzy oczekiwaniami a wynikiem sesji fotograficznej wywoływała we mnie rosnącą frustrację i niezadowolenie. W pewnym czasie ja i moja lustrzanka trwaliśmy w fotograficznym impasie, czekając na to, kto z nas dwojga pierwszy się podda.

– Coś jednak przerwało ten swoisty stan niemocy.

– Niczym deus ex machina rozwiązanie przyszło w styczniu 2009 roku, prosto z Cupertino. Właściwie, to z Chin, ale duch koncepcji, unoszący się nad Chińczykami, pochodził z USA. Remedium na moje bolączki stał się iPhone, który pozwalał pracować na zdjęciu już po jego wykonaniu, bez konieczności podłączania się kablem do komputera. Mogłem więc w pierwszej kolejności skupić się na kompozycji i fotografowaniu spontanicznym, kwestie poprawy doświetlenia i uzyskania „dyskretnego efektu analogu” zostawiając na później.

– Poczuleś się wolny technologicznie i dostałeś do ręki narzędzie, które idealnie odpowiadało na twoje potrzeby?

– Tak właśnie było. I tak zaczęła się moja przygoda z fotografią mobilną, choć wtedy jeszcze ten termin nie istniał. Fotografowanie otaczającego mnie świata za pomocą iPhone'a 3G szybko stało się moją pasją i sposobem na odreagowanie codziennego stresu. Co ważne, pomimo swoich ograniczeń (obiektyw wielkości łebka od szpilki, kiepska matryca, brak autofocusa i trybu makro, poza tym prawie sekundowe opóźnienie uzyskania zdjęcia od momentu zwolnienia migawki) iPhone miał jedną zasadniczą



Zdjęcie z wystawy fotografii ulicznej pt. „Żeby nic nie umknęło”: Kraków (Galeria Indalo), Bielsko-Biała (Galeria B&B)

cechę, która stawiała go ponad lustrzankę Canona, z której korzystałem do tej pory: cały czas był na wyciągnięcie ręki: w torbie, gdy jechałem do pracy, w kieszeni spodni, gdy szedłem z żoną na spacer, czy w specjalnym uchwycie, gdy jechałem rowerem. Taki aparat umożliwiał spontaniczne rejestrowanie otaczającej mnie rzeczywistości, łatwe „upiększenie” zdjęcia i przesłanie go natychmiast rodzinie, ale też zapisanie go na Facebooku lub w sieci Instagram.

– Gdyby nie fotografia mobilna, przestałbyś zajmować się fotografią?

– Powiedzmy, że po prawie pięciu latach fotografowania przy pomocy iPhone'ów (w końcu wysłużony model 3G został zastąpiony najpierw iPhone'iem 4S, potem modelem 5S), poznawania specyfiki ich obiektywów, zalet i ograniczeń, pracy z filtrami, po przegranych i wygranych konkursach fotograficznych, po zaprzestaniu prowadzenia bloga „*One photo a day*”, mogłem wreszcie stwierdzić, że fotografia mobilna, a w szczególności iPhoneografia, wyleczyła mnie z frustracji, kompleksów i zniecierpliwienia. Choć „pstrykanie komórką” wygląda niepozornie, wręcz niepoważnie, i często wywołuje uśmiech politowania wśród osób postronnych, efekt końcowy sprawia, że osoby te długo nie mogą wyjść z zadziwienia. Żeby potwierdzić konkretem moje intuicyjne przemyślenia na ten temat, zapraszam do obejrzenia zdjęć takich, fantastycznych moim zdaniem, fotografów jak Greg Schmigel, Sion Fullana czy Richard “Koci” Hernandez. Jeżeli i to nie wystarczy, to poszukajcie w Sieci sesji fotograficznej z profesjonalną modelką, jaką zrobił Lee Morris. Zrealizował ją wyłącznie z użyciem iPhone'a 3GS, a efekt końcowy jest taki, że wielu jego przyjaciół, także profesjonalnych fotografów stwierdziło, że to najlepsze zdjęcia jakie zrobił w swojej karierze.

– Jesteś, można tak rzec, ekspertem w kwestiach iPhoneografii, będącej częścią fotografii mobilnej. Przybliż zatem etymologię pojęcia i korzenie zjawiska.

– Termin iPhoneografia (ang. *iPhoneography*) tłumaczyć można jako „sztukę tworzenia fotografii przy pomocy iPhone'a” i – faktycznie – definicja ta trafia do większego worka opatrzonego mianem *mobile photography*, czyli fotografii mobilnej. Samo słowo *iPhoneography*, będące oczywiście zbitką słów *iPhone* i *Photography*, zostało upowszechnione w listopadzie 2008 roku przez Brytyjczyka Glynę Evansa, jednego z pionierów fotografii mobilnej, który założył niewielki wówczas blog *iPhoneography.com*. W ciągu czterech lat stał się on najważniejszym głosem tych, którzy biegają po mieście z iPhone'em w ręce i fotografują co tylko im wpadnie w oko. Glyn pisał o fotografii mobilnej, przeprowadzał wywiady z najbardziej kreatywnymi fotografami, recenzował aplikacje do edycji zdjęć, organizował konkursy, angażował się w różne wystawy i akcje promujące iPhoneografię. Niestety, po kilku latach Glyn zamknął swój blog, celowo usuwając się w cień. Takich pasjonatów jak on jest jednak w świecie więcej – ludzi, którzy zmieniają podejście do fotografii mobilnej, wystawiając zdjęcia z komórek w galeriach sztuki, czy też tworząc rewolucyjne aplikacje fotograficzne i społecznościowe. Jedną z pierwszych i najważniejszych jest Instagram. Ta mobilna aplikacja, która początkowo dostępna była tylko dla użytkowników telefonów z nadgrzonym jabłkiem, powstała w 2010 roku i dzięki dotacji w wysokości 500 tysięcy dolarów, jaką otrzymał Kevin Systrom, jej twórca, mogła rozwinąć swoje skrzydła. Dwa lata później Instagram miał 80 milionów użytkowników, 4 miliardy zdjęć, wiele nagród za sobą i ponad 700 milionów dolarów od Marka Zuckerberga. To robi wrażenie.

– Fotografia mobilna, o jakiej teraz rozmawiamy, nie byłaby możliwa bez odpowiedniego oprogramowania.

– Aplikacji do „upiększania” zdjęć jest w AppStore bez liku i każdego dnia pojawiają się nowe. Setki z nich testowałem podczas prowadzenia bloga „*One photo a day*”, zostawiając sobie kilka najlepszych, z których korzystam najczęściej. Ale oczywiście podstawą fotografii mobilnej



Zdjęcie wyróżnione przez igers_warsaw i pokazane na wystawie fotografii mobilnej w Warszawie

wcale nie są aplikacje – podstawą nadal pozostaje fotograf i jego wrażliwość na otaczający nas świat.

– Wchodzenie w ten świat odbywało się w twoim przypadku bezkolizyjnie? Mam na myśli opinie i komentarze uczestników życia fotograficznego w Internecie.

– Kiedyś na Twitterze przeczytałem czyjąś opinię, że iPhoneografia polega tylko na wpiętrzeniu jakiegoś filtra do zdjęcia. To trochę tak, jakby stwierdzić, że pisanie bloga polega tylko na waleniu w klawiaturę. Oczywiście, że pracujemy z aplikacjami, jasne, że wykorzystujemy filtry, ale bez autorskiej koncepcji, kompozycji i klimatu, same filtry nie pomogą.

– Jakbyś zatem zdefiniował to, co dzieje się dzisiaj z fotografią w obrębie fotografii mobilnej?

– Na pewno jesteśmy uczestnikami rewolucji technologicznej, która w istotny sposób zmienia nasze przyzwyczajenia. Smartfony uprościły sposoby komunikacji – nie tylko z drugim człowiekiem, ale także z urządzeniem czy aplikacją. To, co kiedyś wydawało się nieosiągalne, teraz staje się normą dostępną dla każdego. Domowe studio fotograficzne można mieć w urządzeniu wielkości 12 × 6 cm. Ale – żeby nie popaść w przesadę – z pewnością nie jest to narzędzie, które już dziś całkowicie zastąpi profesjonalną lustrzankę w pracy zawodowego fotografa, czy kogoś, kto uprawia fotografię artystyczną. Niektórzy na stałe włączyli smartfona do zestawu swoich narzędzi fotograficznych. Zrobił tak na przykład Jack Hollingsworth, fotograf z ponad trzydziestoletnim doświadczeniem w fotografii produktowej, portretowej i podróżniczej. Jak sam powiedział – *iPhone to rewolucja zarówno w fotografii amatorskiej jak i profesjonalnej, która zapisze się w historii jako urządzenie o największym wpływie na zmianę naszych przyzwyczajień*. Owszem, Jack wykorzystuje iPhone'a na co dzień w pracy, ale jego głównym orężem pozostaje lustrzanka cyfrowa. Takich przykładów w świecie jest więcej.

– Za Przemkiem Marczyńskim, który w roku 2013 przeprowadził z tobą wywiad, powtórzę pytanie o szanse fotografii mobilnej na uzyskanie statusu samodzielnej dziedziny sztuk wizualnych?

– A ja zacytuję sam siebie sprzed roku i stwierdzam, że tak już się dzieje na świecie. Sygnałem może być to, co dzieje się wokół Digital Gallery of Soho – jednej z najbardziej znanych galerii w Nowym Jorku, która niejednokrotnie raz wystawiała prace najlepszych światowych fotografów mobilnych. Kolejny przykład: Daniel Berman, organizator Mobile Photo Awards, najbardziej prestiżowego konkursu fotografii mobilnej na świecie, który drukuje zwycięskie zdjęcia, oprawia je i przez cały rok wystawia w największych światowych galeriach sztuki w Nowym Jorku, San Francisco i Toronto. I zawsze ma komplet widzów na wernisażu. Takich miejsc, w których fotografia mobilna przekracza granicę Internetu i staje się realnym, dotykalnym elementem sztuki jest więcej i to nie tylko za oceanem. W Hiszpanii, Francji, Wielkiej Brytanii czy Niemczech fotografia mobilna cieszy się ogromną popularnością, a zdjęcia najlepszych fotografów wystawiane są tam w prestiżowych galeriach. Są ludzie, którzy żyją z fotografii mobilnej. I to nie tylko sprzedając koszulki i naklejki na smartfona z własnymi zdjęciami, ale także realizując duże projekty promocyjne dla największych firm, takich jak Mercedes, Toyota, Nike, Converse itp. Zresztą nie trzeba patrzeć daleko – wystawy fotografii mobilnej pojawiają się już w naszym kraju. Jako grupa **Mobilni**, której jestem jednym z założycieli, wystawialiśmy już swoje prace w Starym Browarze w Poznaniu, w Galerii w Pałacu w Murowaniej Goślinie, Domku Romańskim we Wrocławiu, Galerii Indalo w Krakowie i Galerii B&B w Bielsku Białej. Niezależnie od tego, czy traktuje się to w kategoriach sztuki wizualnej czy nie i czy daje się prawo fotografom mobilnym na wejście do panteonu wielkich twórców, czy też uważa się ich dzieła za produkt masowy, to jeśli wziąć szerszą perspektywę i popatrzeć na ten nurt z góry, to łatwo sobie uzmysłowić, że tak na prawdę nic się nie zmieniło. Rewolucja objęła tylko część technologiczną fotografii cyfrowej.



Zdjęcie z wystawy fotografii mobilnej w Holesov (Czechy)

A im bardziej rzeczy się zmieniają, tym bardziej... pozostają tym samym. Fotografia nadal jest fotografią. Nieważne – mobilną czy nie.

– Fotografia mobilna ma szansę trafić na łamy gazet, jako fotografia ilustracyjna?

– Oczywiście! Już w sierpniu 2010 roku „Tygodnik Powszechny” zamieścił na okładce zdjęcie zrobione iPhone’em i aplikacją Hipstamatic. Przykładów wykorzystania fotografii mobilnej w prasie jest dużo więcej i to z różnych stron świata. Do najciekawszych można zaliczyć fotorelację z olimpiady w Londynie, którą zrealizował Dan Chung, fotograf „Guardiana” czy reportaż fotografa AFP z Bagdadu. Wydaje mi się, że fotografia mobilna i dziennikarstwo wspaniale się uzupełniają. Wszędzie tam, gdzie coś się dzieje, gdzie trzeba szybko reagować i błyskawicznie wysłać gotowy materiał zdjęciowy, smartfony spisują się bardzo dobrze.

– Jak na tę nową rzeczywistość fotograficzną patrzą banki zdjęć?

– Banki zdjęć, które w wyjątkowo krytyczny sposób oceniają jakość techniczną zdjęć, zaczynają powolutku przychylnie spoglądać w stronę fotografii mobilnej. Pojawiają się nowe rozwiązania, które pozwalają zarobić trochę grosza na zdjęciach, takie jak Foap, Pictorama czy Instacanvas. Nawet te największe, tradycyjne banki zdjęć komercyjnych, takie jak Alamy czy Fotolia, otwierają swoje podwoje na fotografię mobilną.

– Teraz, skoro już umocniłeś się w swojej niszy fotograficznej i pewne rzeczy oraz sprawy sobie przemyślałeś, odczuwasz potrzebę zajrzenia do historii fotografii, potrzebę zmierzenia się z różnymi problemami okołofotograficznymi?

– Jak najbardziej. Od czasu, kiedy zacząłem robić zdjęcia aparatem cyfrowym, moje umiejętności związane

z ustawianiem przesłony oraz innych parametrów przestały mieć znaczenie. Mówiąc krótko, coraz bardziej zaawansowane technologicznie aparaty coraz więcej czynności robią same, bez udziału człowieka. Dzisiaj próbuję świadomie wracać do przeszłości, aby przypomnieć sobie to wszystko, co ze mnie wyparowało, gdy zacząłem pracować na ustawieniach automatycznych.

– Tyle tylko, że ta przeszłość związana z obrazowaniem świata i próbą zatrzymania obrazów rysowanych światłem, jest bardzo długa i bogata, choć oficjalnie zaczyna się od dagerotypu dopiero w roku 1839. Jeżeli zatem fotograf mobilny nic na ten temat nie wie, to nie może świadomie odwoływać się ani do tradycji, bo jej nie zna, ani do korzeni światłoczułości, bo ich także nie zna i nie rozumie. Jego tradycją jest niezbyt odległa w czasie pierwsza cyfrowka, która niemal od początku była gotowym (potem tylko udoskonalanym technicznie) urządzeniem na baterie, przechowującym w pamięci zero-jedynkowej pozytywowe, kolorowe kadry. Natomiast korzenie jego aktywności znajdują się nie w ciemni mokrej i chemii negatywo-pozytywowej, ale w Internecie i programach graficznych. Jest to więc zjawisko bardziej socjologiczne i technologiczne niż artystyczne. I z fotografią, jako rzemiosłem artystycznym, ma niewiele wspólnego.

– Według mnie jednak fotografia mobilna jest trzecim etapem rozwoju, po fotografii analogowej i fotografii cyfrowej. Powiedzmy, że 30-40 procent ludzi w naszym obszarze cywilizacyjnym ma w tej chwili smartfony, a każdy smartfon ma wbudowany aparat fotograficzny. W związku z tym właściciele tych smartfonów prawdopodobnie przestają brać do ręki tradycyjne aparaty cyfrowe, bo one wymagają do ewentualnej obróbki zdjęć dodatkowego komputera, a poza tym nie są podłączone do Internetu. A idea mobilności na tym się właśnie zasadza, aby uwolnić aparat od komputera i jego programów, a także, by mieć natychmiastową łączność z Siecią. Mówiąc o tym, często posługuję się przykładem dwóch zdjęć, zrobionych



Wyróżnienie w konkursie Shadow Stories: The Art of Mobile Black & White (2014). Zdjęcie pokazane na wystawach w San Francisco i Toronto

na Placu św. Piotra podczas ogłaszania wyboru nowego papieża. To wcześniejsze zostało wykonane w roku 2005, a to późniejsze w roku 2013. Na tym z roku 2013 widzimy las rąk nad ludzkim tłumem, a w tych rękach telefony komórkowe. One tam oczywiście występują w roli aparatów fotograficznych. I nie chodzi już w tym wszystkim o jakość uzyskanej w ten sposób fotografii, ale o masowość zjawiska. Mamy tutaj do czynienia z nową jakością zjawiskiem społecznym, które można by określić słowami: wszyscy wszystko wszędzie fotografują. Jakiś czas temu byłem z żoną na koncercie rockowym i doznałem tam lekkiego szoku, bo spora część koncertowej publiczności nie bawiła się przy żywej muzyce, nie obserwowała żywego wykonawcy, tylko stała w miejscu i patrzyła w ekran swojego telefonu, którym ten koncert nagrywała. Oni wszyscy chcieli mieć ten koncert w pamięci swoich telefonów, nie myśleli więc ani o fotografii, ani o muzyce.

– No właśnie. I dlatego śmiem twierdzić, że dla tych ludzi historia fotografii nie ma żadnego znaczenia, bo nie jest im tam, w tej konkretnej sytuacji, do niczego potrzebna. Ten telefon z funkcją aparatu fotograficznego i kamery filmowej jest dla nich takim samym urządzeniem, jak kuchenka mikrofalowa, zmywarka czy lodówka. Nie zmienia to jednak faktu, że to dzięki rzeszom tych właśnie użytkowników telefonów komórkowych, także tych bardziej świadomych, zainteresowanych konkretnie obrazem fotograficznym, powstała i funkcjonuje w twoim środowisku idea fotografii mobilnej. Ona jednak, ta idea, jak widać wokół nas, przejawia się na wiele różnych sposobów. O co więc w tym wszystkim chodzi?

– Przyznam szczerze, że im dłużej zajmuję się tym obszarem działań fotograficznych, tym trudniej jest mi zdefiniować fotografię mobilną. Ja swoje pierwsze zdjęcie smartfonem zrobiłem w roku 2009. Wtedy też, jak pamiętam, fotografię mobilną było bardzo łatwo wyodrębnić: po pierwsze – smartfon, po drugie – kiepska jakość, po trzecie – filtry (aplikacje), po których łatwo było odróżnić

zdjęcie ze smartfona od zdjęcia z lustrzanki cyfrowej. Dzisiaj nie jest już tak łatwo, bo pojawiły się tablety z funkcją fotograficzną, które nie są telefonami. Mało tego, istnieją odtwarzacze MP3 z wbudowanym aparatem fotograficznym. Poza tym istnieje już Google Glass, czyli okulary z aparatem fotograficznym, który reaguje na komendy głosowe właściciela. Nie sposób więc jednoznacznie zdefiniować dziś fotografię mobilną, jeśli bierzemy pod uwagę rodzaj wykorzystywanego sprzętu. Trudno też definiować ją na podstawie przesłanki „mobilności”, czy tego, że taki sprzęt możemy schować do kieszeni, bo niektóre rozwiązania oferowane przez rynek (dodatkowe obiektywy, statywy, 10 calowe tablety itp.) przeczą tej idei. Wyznacznikiem nie może być też obecność filtrów, bo znam fotografów mobilnych, którzy w ogóle nie korzystają z tego typu edycyjnych sztuczek.

– Może po prostu jest tak, że miniaturowe aparaty fotograficzne funkcjonujące do tej pory wewnątrz przenośnych urządzeń telefonicznych stają się znowu wyłącznie cyfrowym urządzeniem fotograficznym przyklejanym do różnego typu przedmiotów codziennego użytku i cybernarzędzi, które nie są telefonami, a które są lub mogą być podłączone do Internetu.

– I w tej sytuacji widać też, w jaką stronę zmierza fotografia. Na pewno 90 procent wielomiliardowej masy zdjęć, które każdego roku trafiają do Internetu, nie ma nic wspólnego z fotografią artystyczną, bo nie o sztukę w tym wszystkim chodzi autorom zdjęć. Ale jeśli przyjrzeć się niektórym urządzeniom fotograficznym podpiętym do telefonów, to pamiętajmy, że pojawiły się już duże obiektywy do lustrzanek cyfrowych firmy Sony, które współpracują ze smartfonem. I teraz pytanie, czy to nadal jest fotografia mobilna? Za chwilę Samsung wypuści na rynek kolejną nowość. Jest to nieco grubszy smartfon z wysuwającym obiektywem, który ma zoom optyczny 10-krotny, bez utraty jakości. Wygląda więc na to, że za chwilę wszyscy będą mieć w rękach normalne cyfrowki kompaktowe, z których można zadzwonić do dowolnej osoby na kuli



Wyróżnienie w konkursie Mobile Photography Awards 2012 (kategoria Ludzie)

ziemskiej lub wysłać zdjęcie do Internetu niemal od razu po naciśnięciu spustu migawki.

– W ten sposób historia cyfrowej technologii fotograficznej zatoczyła koło. Aparat cyfrowy znowu jest tylko aparatem, tyle tylko, że z wysokiej jakości możliwościami graficznymi i telefonem. Nic ponadto.

– Dlatego ja odchodzę powoli od tego, aby myśleć o fotografii mobilnej jako tej, która jest robiona smartfonem. Chodzi mi o to, że już nie sprzęt jest wyznacznikiem mobilności. Zaczynam to rozpatrywać w kategoriach zjawiska społecznego: po pierwsze – są urządzenia, które stale nosimy przy sobie (i one są zawsze włączone); po drugie – możemy tymi urządzeniami zrobić zdjęcia w każdej chwili i w każdym niemal miejscu, a poza tym możemy je w tych urządzeniach edytować na wiele różnych sposobów; po trzecie – kilka sekund później możemy tak opracowane zdjęcia wrzucić na swoją stronę w Internecie lub na jakikolwiek inny portal fotograficzny.

– Powiedziałeś przed chwilą, że większość zdjęć, które powstają w telefonach komórkowych i smartfonach, jest pozbawiona wartości artystycznych. A ty, użytkownik takiego smartfona, ideolog ruchu fotografii mobilnej, także jesteś dzieckiem w mgle jeżeli chodzi o uprawianie współczesnej fotografii artystycznej? Czy może jednak przeszedłeś już na stronę świadomych twórców, którzy najpierw tworzą w głowie ideę określonego obrazu, a potem dopiero realizują go fotograficznie?

– Myślę, że jestem już świadomym twórcą obrazów fotograficznych. Podobnie zresztą myślą o sobie inni członkowie naszej grupy. Jest nas czternastu i każdy z nas myśli o tej fotografii nieco inaczej. Jeżeli pozwolisz, dla jasności wymienię tu nazwiska członków naszej Grupy: Joanna Lemańska, Małgorzata Radziszewska, Cezary Dziadurski, Przemysław Fall, Krzysztof Górny, Łukasz Gurbiel, Mateusz Jaszak, Kamil Krawczyński, Michał Koralewski, Adam

Oczkoś, Wojciech Papaj, Rafał Piotrkowski, Robert Poczekaj, Michał Szklanowski. Ze mną jest tak, jak powiedziałeś: najpierw w mojej głowie powstaje wyobrażenie jakiegoś kadru, a następnie wychodzę z domu i szukam sposobu na jego realizację. Według tej samej zasady powstają zresztą nasze wystawy. Najpierw uzgadniamy konkretny temat, zakres tematyczny działań fotograficznych, a dopiero potem budujemy konkretną wystawę dla konkretnej galerii. Oczywiście bardzo udane zdjęcia, także takie, które zdobywają nagrody w poważnych konkursach, powstają niekiedy także poza jakimkolwiek planowaniem. Idę po zakupy, wyprowadzam psa, czy jestem na spacerze z dziećmi, a tu nagle pojawia się sytuacja, która aż prosi się o sfotografowanie. Dzięki temu, że mam przy sobie włączonego smartfona, natychmiast utrwalam dany obraz i zabieram z sobą. Tak więc fotografia mobilna nie wyklucza żadnej sytuacji, ale oczywiście to planowanie jest główną podstawą działań artystycznych. Każdy z nas, mówię o grupie Mobilni, penetruje inne obszary rzeczywistości i realizuje inne tematy. I to są bezdyskusyjnie zabiegi celowe, poprzedzone namysłem. Zawsze jednak może trafić się sytuacja, w której o sukcesie decyduje działanie spontaniczne. Nie byłoby to możliwe bez spoczywającego w kieszeni i zawsze gotowego do użycia smartfona.

– Jednym słowem fotograf ze smartfonem w ręce nie tylko realizuje wcześniejsze założenia tematyczne i estetyczne, ale także łapie życie na gorąco, zupełnie tak samo jak robili to pod koniec XIX pierwsi posiadacze małych przenośnych boxów Kodaka. Nic się pod tym względem nie zmieniło. Robicie więc to samo, co wasi poprzednicy sprzed 120 lat, tyle tylko, że z inną technologią w ręce.

– Smartfon potrafi jednak dużo więcej i dużo lepiej niż pierwsze aparaty Kodaka. Jest to zasługą oprogramowania, sprawności technicznej, ale i dobrego obiektywu z osłoną ze szkła szafirowego, który wbrew pozorom jest dosyć skomplikowanym bytem optycznym. Nie mówimy tu o prostym, plastikowym obiektywie pierwszych komó-



Zdjęcie z wystaw fotografii mobilnej w Murowanej Goślinie (Galeria w Pałacu) i Wrocławiu (Domek Romański)

rek z wbudowanym aparatem, ale o zaawansowanym kilkuelementowym układzie optycznym z filtrem IR, usuwającym nadmiar światła podczerwonego, o dużym świetle przesłony i procesorowi, który umożliwia rejestrowanie kilkunastu zdjęć na sekundę w trybie zdjęć seryjnych.

– A co z programami do obróbki zdjęć, które można pomieścić w pamięci takiego sprzętu, jak twój chociażby?

– Programów do obróbki zdjęć na samego iPhone'a jest kilkaset tysięcy. A przecież jeszcze są smartfony działające na systemie Android i Windows Phone. Jest tego nieprzebrana masa i można przy ich użyciu zrobić ze zdjęciem niemal wszystko.

– Wspominałeś już o tym, ale raz jeszcze, w innym kontekście zapytam, z ilu programów ty korzystasz?

– Kilka lat temu miałem w swoim smartfonie ze czterdzieści aplikacji. I to wcale nie jest dużo, bo znam takich, którzy upchali w swoich telefonach po kilkaset aplikacji. Ja, im dłużej robię zdjęcia, im bardziej świadomie i w sposób przemyślany podchodzę do swojej fotografii, tym bardziej ograniczam liczbę programów do graficznej obróbki zdjęć. W tej chwili ograniczam się do dwóch. A ograniczam się w pełni świadomie. I mam nadzieję, że jest to efekt mojego dojrzewania w obrębie fotografii w ogóle, że ten stan rzeczy jest potwierdzeniem mojego przechodzenia na stronę fotografii artystycznej. Staram się po prostu coraz mniej ingerować w obraz fotograficzny, mimo że efekty tych ingerencji bywają interesujące i miłe dla oka.

– Co jest powodem takiego samoograniczania się, poza wyższym stanem świadomości fotograficznej?

– Także konstatacja, że w przypadku uprawiania fotografii mobilnej zdjęcie żyje nie dłużej niż 6 godzin, do czego za chwilę wrócę. Przede wszystkim jednak doszedłem

do tego, że to nie cyfrowa ingerencja w pierwotny kadr, nie poprawianie obrazka daje największą satysfakcję, a właśnie chodzenie po Poznaniu i szukanie takiego kadru, nad którym nie będę musiał pracować. Coraz bardziej interesuje mnie myślenie fotograficzne, a nie myślenie w kategoriach postprodukcji. Odwołam się w tym miejscu do pewnego berlińskiego fotografa ulicznego, o nazwisku Thomas Kakareko, który uchodzi za jednego z najlepszych na świecie fotografów mobilnych. Jestem wielkim fanem jego fotografii. To rozmowy z nim popchnęły mnie w stronę, która obecnie stała się moją drogą. Zapytał mnie kiedyś, dlaczego tak dużo czasu poświęcam na poprawianie i ulepszanie zdjęcia, skoro wystarczy poczekać na ulicy na odpowiedni kadr, który nie wymaga żadnej ingerencji. Dzisiaj jest to dla mnie już oczywistość, ale wtedy czułem, że to jedno pytanie skierowało mnie na nowe tory. Zdaję sobie jednak sprawę z faktu, że przede mną jeszcze długa droga do zadowalających efektów fotograficznych.

– W sumie jednak to jest dobry objaw, bo skoro wątpisz we własne umiejętności i w sens ciągłego ingerowania w zdjęcie ze smartfona, to znaczy, że się rozwijasz. Znam ludzi, którzy twierdzą, że nie muszą się niczego uczyć w tej materii, bo mają taki aparat, który wszystko robi sam, a resztę i tak poprawią odpowiednimi programami. Sugeruję im wówczas, że wobec tego nie ma sensu rozmawiać o fotografii, bo oni uprawiają najzwyczajszą grafikę komputerową. Tak więc ty, wracając do podstaw, do prostych form wizualizacji świata, wracasz jednocześnie do myślenia obrazem fotograficznym, który nie potrzebuje postprodukcji i programów graficznych do dalszej obróbki.

– Sam jestem tym faktem mile zaskoczony. Mając urządzenie, które zastępuje komputer, i programy, które ze zdjęciem mogą zrobić wszystko, zaczynam na tym urządzeniu upraszczać swoje działania fotograficzne do niezbędnego minimum. Sam jestem ciekaw, dokąd mnie ta droga zaprowadzi.



– **Może cię zaprowadzić do prostego aparatu analogowego i tradycyjnej ciemni, w której przeżyjesz nawrócenie na tradycyjną fotografię.**

– W naszej grupie jest już jeden taki nawrócony, który niemal porzucił smartfona. I wcale bym się nie dziwił, gdyby mnie spotkało to samo.

– **Każdy od czegoś zaczyna. Ty zacząłeś od fotografii mobilnej, a być może skończysz jako tradycyjny fotograf średnioformatowy. Nie jest więc ważne skąd wyszedłeś, ważne jest dokąd idziesz i jak się rozwijasz.**

– W tym miejscu musimy na chwilę wrócić do banków zdjęć, na rzecz których oglądałem dziennie 2 tysiące perfekcyjnych obrazów fotograficznych, co po pewnym czasie przyprowadziło mnie już o mdłości. To z tego powodu porzuciłem na pewien czas fotografię jeszcze w okresie przedsmartfonowym. Dopiero kiedy wziąłem do ręki swojego pierwszego smartfona, który robił bardzo niedoskonałe zdjęcia, dopiero wtedy poczułem taką prostą radość tworzenia. A wracając do stwierdzenia, że zdjęcie mobilne żyje 6 godzin, to w całej rozciągłości podtrzymuję tę opinię, ponieważ zdjęcia powstają obecnie masowo, tysiącami, i masowo są umieszczane w Internecie. Jeżeli teraz zrobię zdjęcie moim smartfonem i wrzucę je na Instagram, to za 6 godzin naprawdę nikt już o nim nie będzie pamiętał. Dlatego też powołaliśmy do życia naszą grupę, między innymi po to, żeby ocalić z tego nieprzeliczalnego strumienia zdjęć najciekawsze kadry.

– **A kto to wszystko ogląda?**

– Ja osobiście na Instagramie śledzę prace około pięćdziesięciu osób, które uważam za interesujących twórców, ale obejrzeć wszystkich ich zdjęć fizycznie nie jestem w stanie. Nawet jeśli każda z tych osób wrzuci na portal tylko 3 zdjęcia dziennie, to robi się już 1500 kadrów, na które ani ja, ani nikt inny nie ma zwyczajnie czasu.

– **Musiałbyś nie pracować i żyć z oglądania cudzych zdjęć. Wszystko to przypomina jakiś globalny bezsens produkowania obrazów, których nikt nie ogląda.**

– Żyjemy w czasach, kiedy potwierdzeniem obecności w świecie i miarą społecznej akceptacji stają się „lajki” na Facebooku lub „serduszka” na Instagramie. Stąd łatwo o groźne uproszczenia w stylu „Dostałem sto serduszek za swoją fotkę, to jestem dobry, a gdy za inną dostałem tylko pięć, to jestem kiepski”. Ci, którzy w ten sposób warunkują sens swojego istnienia, najprawdopodobniej z czasem tracą kontakt z rzeczywistością i niszczą w sobie umiejętność samodzielnego, krytycznego myślenia. Bywa i tak, że trafiam na Instagramie na rewelacyjne zdjęcia, o których sam mogę tylko pomarzyć, ale ponieważ one dostały tylko 10 „serduszek”, to nikt ich nie zauważa i nikt się nimi nie interesuje. I to jest bardzo smutne, ponieważ obok ktoś powiesił zdjęcie swojej pizzy, przy której widnieje 500 serduszek albo 1000 „lajków”.

– **Jest to rodzaj obłędu i szaleństwa. Moim zdaniem, należy ten obłęd „lajkowania” porzucić na rzecz robienia wystaw i drukowania katalogów oraz albumów fotograficznych, bo tylko w ten sposób można ocalić od zagłady sporo dobrych kadrów. Trzeba opuszczać Internet i przenosić się do realnych pomieszczeń, gdzie można nie tylko prezentować papierowe wydruki zdjęć, ale gdzie można także uprawiać realne, analogowe myślenie i rzeczywistą wymianę poglądów, face to face. I wy w swojej grupie to właśnie robicie.**

– Po to, między innymi, powstała nasza grupa. Pomysł na założenie grupy entuzjastów fotografii mobilnej „Mobilni” powstał spontanicznie podczas internetowej rozmowy z Łukaszem Gurbielem, właścicielem Fotokomorkomanii.pl. Mniej więcej w tym samym okresie poznałem Joannę Lemańską, która tak jak ja jest laureatką Mobile Photo



Zdjęcie z wystawy MIASTO W SZTUCE we Wrocławiu (Galeria52)

Awards¹, i tak z komentowania zdjęć przeszliśmy do rozmów o założeniu grupy. Opracowałem koncepcję funkcjonowania grupy, Łukasz zbudował stronę i wystartowaliśmy. W krótkim czasie dołączyły do nas trzy kolejne niezwykle osoby – Damian Nowosadzki, Paweł Ratajczak i Rafał Piotrkowski. W takim sześciuosobowym składzie ruszyliśmy z naszymi pierwszymi akcjami promującymi polską fotografię mobilną. Teraz, po kilkunastu miesiącach istnienia, mamy w swoim składzie czternastu uczestników działań z całej Polski – Poznania, Warszawy, Krakowa, Katowic, Gdańska, Torunia i innych miejscowości. Poza tym wyszukujemy zdolnych, wartościowych fotografów, którzy do naszej grupy nie należą, ale którzy w tym internetowym strumieniu płyną ze swoimi kadrami. Wystawa, którą zorganizowaliśmy na początku tego roku w Murowanej Goślinie, a która pojechała potem do Wrocławia, do Domku Romańskiego, jest wystawą nie naszych zdjęć, ale przez nas zorganizowaną.

– Myślę, że warto przypomnieć ideę tej wystawy oraz krótki tekst jej towarzyszący: *Wystawa, którą będzie można zobaczyć we Wrocławiu to pokłosie akcji „Mobilny tydzień”. Od maja 2013 r. każdego tygodnia „Mobilni” wybierali najlepsze z nadesłanych fotografii. W sumie do stycznia 2014 obejrzeli 6500 zdjęć, z czego na wystawę wybrali 150 fotografii, 75 autorów z całej Polski. Ekspozycja to dowód na to, że w dzisiejszych czasach nie trzeba mieć skomplikowanej lustrzanki za tysiące złotych, by zrobić ciekawe zdjęcie. Wystarczy talent, pasja, dobry pomysł i urządzenie przenośne, które pozwoli nam na zapis ulotnych momentów, wizji i zwykłej codzienności. I co istotne, dzięki portalom społecznościowym, w prosty i szybki sposób można*

1. **Mobile Photography Awards** jest najbardziej prestiżowym konkursem poświęconym fotografii mobilnej na świecie. Do edycji MPA w roku 2013 wpłynęły zgłoszenia z niemalże 60 krajów. Kilkunastoosobowe jury składające się z uznanych za oceanem fotografów, dziennikarzy, twórców i krytyków sztuki oceniało nadesłane fotografie pod kątem m.in. innowacyjności, kreatywności oraz walorów artystycznych. W tegorocznej edycji można było zgłaszać prace w 20 kategoriach konkursowych. Pula nagród wynosiła ponad 60 tys. USD. Fotografie zwycięzców poszczególnych kategorii były dotychczas wystawiane w galeriach Nowego Jorku, Los Angeles, San Francisco, Toronto oraz Melbourne.

podzielić się swoimi pracami z szerokim gronem odbiorców, którzy czasem pochwalą, czasem skrytykują, czasem podpowiedzą co poprawić. Są to platformy wymiany, doświadczeń, myśli, wskazówek i może droga do robienia coraz lepszych fotografii...

– Wystawa, o której tu mowa, spotkała się z dużym zainteresowaniem publiczności, uczestników tego ruchu oraz właścicieli galerii, którzy chcą taką fotografię u siebie pokazywać.

– Wystawa jest pokłosiem waszej akcji, którą nazwaliście „Mobilny tydzień”. To była akcja jednorazowa?

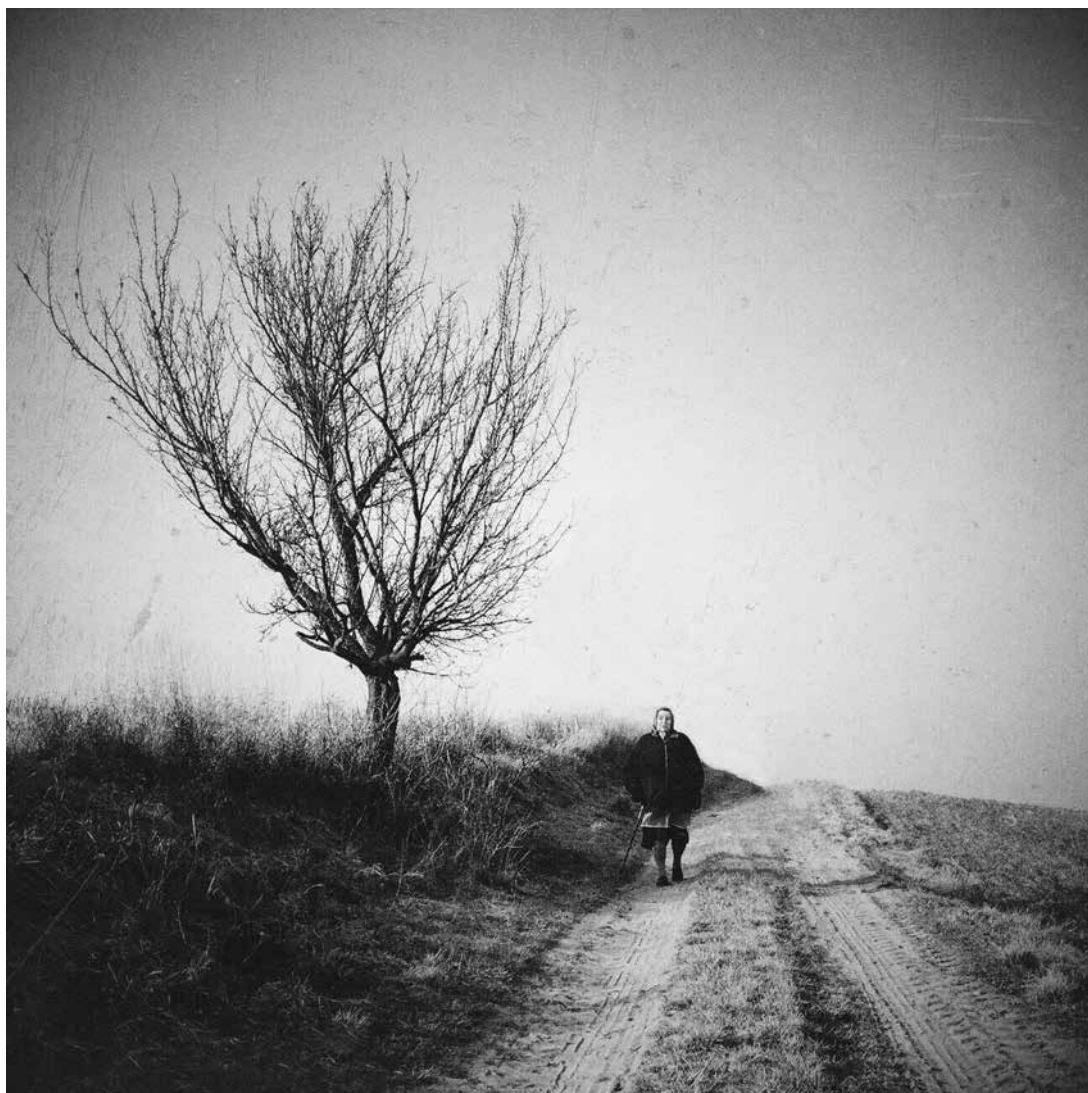
– Ona trwa nadal, czyli nieustająco, a zdjęć, które zostały zgłoszone do akcji, jest już 30 tysięcy. A tydzień w tydzień powstaje w tej chwili ponad tysiąc nowych zdjęć.

– A kto fizycznie nad tym czuwa? Kto ma czas, żeby to oglądać i selekcjonować?

– My wszyscy w grupie, czyli każdy z nas po kolei. Co tydzień inny członek grupy ogląda i ocenia zdjęcia z minionego tygodnia.

– Przyjęliście więc na siebie rolę wolontariuszy, obciążając się nie tylko odpowiedzialnością za dobre lub złe samopoczucie autorów zdjęć, ale i niebanalnie rozbudowaną logistyką tego wszystkiego. Odnoszę wrażenie, że tu żarty już się kończą.

– Trochę tak. A mamy już kompleksowe doświadczenie w tej materii, bo mamy za sobą pierwsze duże wystawy, przy których wszystko robiliśmy w ramach wolontariatu, kontaktując się z każdym autorem zdjęć, pilnując jakości wydruków i w końcu wieszając wystawę w galerii. Rzecz w tym, że takich akcji prowadzimy znacznie więcej. W maju skończył się zorganizowany przez nas największy w Polsce i być może jedyny w naszym kraju poważny konkurs fotografii mobilnej, który zrealizowaliśmy wspólnie z gminą Czerwonak. To jest już druga edycja tego konkur-



Zdjęcie z wystawy fotografii mobilnej w Paryżu

su. Zdjęć na ten konkurs przyszło trzykrotnie więcej niż rok temu i są one w większości przypadków na bardzo wysokim poziomie. Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród przewidziano na koniec czerwca, w ramach Dni Gminy Czerwonak. Natomiast wystawa pokonkursowa zawiśnie w galerii Poznań City Center.

– Ciekawy eksperyment. Oto masowo produkowana fotografia będzie oglądana przez masy ludzkie pojawiające się każdego dnia w pomieszczeniach nowego dworca i galerii handlowej.

– Organizujemy także mobilne plenery, podczas których spotykamy się realnie, a nie tylko w Internecie. Umawiamy się grupowo w jakimś konkretnym miejscu, a potem jedna osoba wymyśla trasę i temat przewodni działań fotograficznych. Mamy za sobą taki właśnie plener ogólnopolski. Polegało to na tym, że w pięciu różnych miastach Polski, gdzie mieszkają członkowie grupy, o tej samej porze rozpoczęła się plener dla zebranych w tych miastach pasjonatów fotografii mobilnej. Zainteresowanie tą akcją było bardzo duże. Namawiamy w ten sposób ludzi, aby przestali fotografować siebie w lustrze, swojego kota lub pizzę na talerzu. Sugerujemy im bardziej ambitne tematy i formy aktywności fotograficznej.

– No tak, cel jest szczytny, ale należy pamiętać, że wy, jako grupa, wykonaliście już pewien wysiłek intelektualny budując refleksję na temat własnej działalności. Dawno już opuściliście getto „sweet foci z rąsi” pokonując nieodwołalnie barierę fotografii bezrefleksyjnej. Przeszliście na drugą stronę barykady, gdzie nie ma już głupawych fotek i gdzie zaczyna się myślenie. W ten sposób trochę edukujecie posiadaczy smartfonów, ale przede wszystkim odbieracie im swoim zaangażowaniem dobre samopoczucie z fotografowania pizzy.

– Właśnie w ramach takiej działalności włączyliśmy się w Festiwal Fotografii Studenckiej „Pstrykaliada”, podczas którego jeden z naszych członków prowadził tam

warsztaty fotografii mobilnej. Byłem też ostatnio z wykładem w Kole, na finale konkursu PORTRET 2014, gdzie w ramach Kolskich Spotkań z Fotografiami mówiłem o fotografii mobilnej, jako pewnej idei oraz technice i technologii. Myślę, że warto propagować tę ideę (skoro i tak miliony ludzi fotografują smartfonami), choćby dlatego, że wielu fotografów, którzy pracują dużym sprzętem cyfrowym i analogowym, fotografię smartfonową uważa za śmieszna i niepoważną. Rzecz w tym, że oni często sami pokazują marne fotografie, banalne obrazki bez pomysłu i w dodatku kiepskiej jakości. Podczas takich spotkań, jak to w Kole, upowszechniam znane powiedzenie, że to nie aparat robi zdjęcia, tylko człowiek i że jakość sprzętu nie przenosi się automatycznie na jakość fotografii. Znam sytuację, że starsi panowie z ciężkimi aparatami, widząc młodych ludzi fotografujących smartfonami, twierdzili, że przyjdą na wystawę, żeby się pośmiać i wyszydzić amatorów z komórkami w rękach, po czym, gdy trafili na tę wystawę, zaniemówili porażeni jakością i bogactwem estetycznym fotografii ze smartfonów. Nic nie działa tak skutecznie, jak dobry przykład i solidna wystawa interesujących prac. W sumie, w Kole było bardzo sympatycznie. Nie było zbyt wiele osób (miało być około 60, a w sumie pojawiło się 25-30), ale Ci, którzy przyszli, byli bardzo zainteresowani tematem fotografii mobilnej. Zadawali pytania i po wykładzie dyskutowali o możliwościach smartfonów.

– Czy ty, jako fotograf w ogóle, który się rozwija i ewoluuje, a nie tylko jako fotograf mobilny, odczuwasz dzisiaj potrzebę przewartościowania własnej wizji fotografii, potrzebę pogłębiania wiedzy w zakresie teorii, historii i estetyki fotografii?

– Jak już ustaliliśmy wcześniej, ta wiedza do robienia zdjęć nie jest potrzebna. Tak się jednak składa, że ja zacząłem wychodzić na ulice Poznania i tam szukać gotowych kadrów, które pokazuję w wersji czarno-białej. To sprawiło, że zacząłem poszukiwać i poznawać twórczość fotografów, którzy uprawiali fotografię uliczną na długo przed epoką smartfonów. W ten sposób trafiłem przykładowo



na nigdy wcześniej nie pokazywane, a niedawno dopiero odkryte fotografie Vivian Maier z lat 50., 60. i 70. XX wieku. Oglądanie fotografii, które wykonano na ulicach miast całego świata wiele lat temu, jest dla mnie rodzajem inspiracji. Jestem po prostu ciekaw, jak robili to inni, nie mając zaawansowanego technologicznie sprzętu, albo jak inni robią to nadal tradycyjnym sprzętem analogowym lub lustrzankami cyfrowymi.

– Co z tego dla ciebie wynika?

– Że na ulicach można zrobić wspaniałe zdjęcia, nie mając w zanadrzu żadnych aplikacji, nie posiłkując się żadną technologią, poza negatywem i powiększalnikiem.

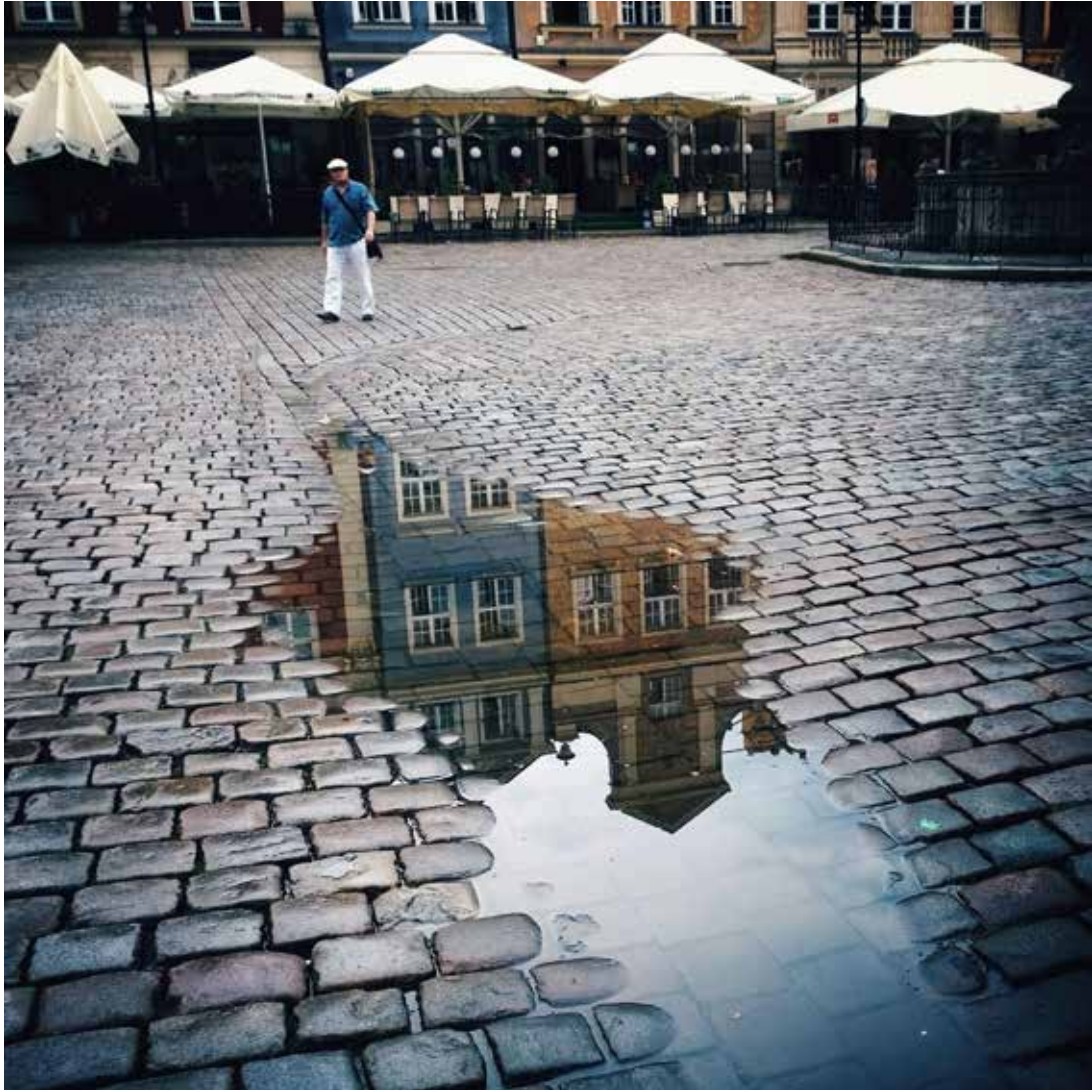
– A jak się do tego wszystkiego ma idea fotografii mobilnej?

– Dzisiaj dochodzę do wniosku, że idea ta nieco się rozmywa, ponieważ każdy aparat fotograficzny, który można wsadzić do kieszeni, powiesić na szyi, albo zarzucić na plecy, jest aparatem mobilnym. Tak więc należy chyba zawęzić tę kwestię do fotografii, która prosto z aparatu znajdującego się w lustrzance z funkcją Wi-Fi, w tablecie lub smartfonie trafia do Sieci, do strumienia internetowych portali fotograficznych, albo, co także już istnieje, prosto do redakcji, dla których pracują fotoreporterzy. Chodzi więc nie tyle o mobilność sprzętu, co o mobilność obrazów, które natychmiast po zarejestrowaniu fruną do miejsca przeznaczenia. W rezultacie niemal z każdym dniem coraz trudniej przychodzi mi redefiniowanie idei i pojęcia fotografii mobilnej.

– Ale jest i plus takiej sytuacji, bo oto stałeś się tym człowiekiem, który dostrzegł ważny moment w rozwoju fotografii i technologii sprzętu fotograficznego, który dostrzegł i nazwał to zjawisko, a także poddał je działaniom animacyjnym na szeroką skalę, z konkursami, warsztatami i wystawami włącznie. Dzięki tobie historia fotografii (a na pewno socjologia fotografii) wzbogaci się zapewne także o to, co na temat fotografii mobilnej powiedziałeś i napisałeś, nawet jeśli dzisiaj wszystko to staje się już coraz trudniejsze do precyzyjnego zdefiniowania.

– Jeden z pionierów fotografii mobilnej, wspomniany już wcześniej Daniel Berman, powiedział kiedyś, że jeśli rozdamy na ulicach milion gitar akustycznych, to wśród obdarowanych znajdą się geniusze gitary, którzy nie mieli pojęcia o swoim talencie. To samo dzieje się z fotografią za sprawą smartfonów. Dzięki tym milionowym rzeszom użytkowników sprzętu z wbudowanym aparatem, dzięki niepoliczalnym zastępom pstrykaczy smartfonowych, w Internecie pojawili się nowi, utalentowani autorzy zdjęć, które nigdy by nie powstały poza tą techniką i technologią. A dla tych niewątpliwych perełek warto przeglądać i przeszukiwać internetowy strumień kadrów w ramach idei fotografii mobilnej.

© Michał Koralewski
© Krzysztof Szymoniak



Being photo mobile in the era of the Internet

Krzysztof Szymoniak talks with Michał Koralewski, a well-known Polish mobile photographer, living in Kozięgłowy, a journalist and commercial photography reviewer, cofounder and promoter of the Mobile Photography Enthusiasts Group, "Grupa Mobilni".

– On your group's site you wrote about yourself: *Mobile photography is my hobby, it's a form of dealing with everyday stress and a way of expressing myself. I discovered it five years ago, when I bought my first smartphone, at the time when Instagram was released and first groups of mobile photography were formed. Since then, I've been addicted to taking part in international photography competitions and I've actively promoted mobile photography in Poland. Starting Polish mobile photography group "Grupa Mobilni" is one of the results of my efforts. Mobile phone pictures are not my only contact with photography. For over eight years I have been working with the largest international photo banks. I check and rate technical and aesthetic value of received photos. This demanding and difficult work is endless source of inspiration for me. We're recording this talk on May 14 2014, in Poznań at Collegium Novum. Our goal is to understand the phenomenon of "mobile photography", and its constant aesthetic and technological improvement. Your photographic work is closely linked to the Group's activity, which you coordinate. Let's introduce the Group right into the picture with the following manifesto from your site: There's a saying in the photography circles that goes: "The best camera is the one that's with you". Every photographer would agree with this statement. This sentence reflects the essence of mobile photography – a cellular phone (smartphone, tablet or Google Glass in the future) is with us at all times. Within seconds we can document fleeting moments and share pictures via social networks. It's not just a new trend in photography, it's a way of life, and the connection with*

social networks is permanently inscribed into mobile photography. Mobile photography is becoming more and more popular and a lot of professional photographers use smartphones in their daily work. Pictures from mobile devices are getting space at art galleries, magazine covers and posters. "Mobilni" is an informal group bringing together Polish mobile photo enthusiasts from across the country. Although we are separated by hundreds of kilometers, common passion connects us. We want to learn from each other, share inspiration, develop our passion and promote mobile photography in Poland and abroad. We want to organize joint photographic projects, workshops, competitions and support local photography initiatives as well as selected Polish mobile artists. In our Group there are already some of the winners of the world's largest mobile photography competitions, but still there are so many great photographers just to be discovered. We hope to find them and show their amazing mobile photo works to the world. The group is open to cooperation with cultural institutions, local society organizations and artistic associations.

Now that we know who you are and what you do, let's take a step back in time. To start with, we need a few words about your first encounters with photography. How did your journey start?

– I got hooked on photography thanks to my dad. I remember when he gave me my first camera – Smiena 8m. I was about seven, eight years old. I used the twenty four frames of film in about twenty four seconds. A second later, proud of my artistic abilities, I opened the back panel



to see how the photos turned out. And this was the painful beginning of my experience with photography. Smiena was a friendly camera, and it served me for a long time. Later, I took pictures with Zenit (E model with a light meter), which first belonged to my dad. I took it on school trips, then on vacation with my fiancée. I have it in my closet to this day. From time to time, I'm tempted to buy a film and once again feel the charm of analog photography. I've never developed film. I only dealt with cameras and a 135 color film. The rest was done by professionals in their minilabs. Later still, I ran across several photo labs, where I received copies of really poor quality. I was disappointed. Bad experiences discouraged me from taking pictures and I put the camera aside for some time.

– But time passed, you grew older and discovered cameras of a different kind.

– Oh yes. I encountered the digital camera for the first time as I was a journalist for "Gazeta Poznanska". It was a revolution.

– Are you a journalist by profession?

– I'm a Sociology graduate, and journalism is my passion. My adventure with journalism was a matter of chance: it was summer vacation of 1999, I ran out of "pocket money" and had a lot of time to spare. I've always liked writing. I managed to get in the editorial office. They needed help at the time so I volunteered. Work at the newspaper was my dream and a great opportunity to learn the journalistic trade. After a month, the chief editor offered to pay me for writing articles. I was impressed by the way he approached his employees, and pleased that he appreciated my work. After another five months, the office ordered digital cameras for the journalists. I couldn't afford a camera then, but I could borrow one from the office sometimes. I figured that you could improve the photos on the computer or take many shots of the same thing without paying anything. The technology fascinated me. As a result,

I started saving money to buy my own digital camera. In the meantime, I tested the office cameras. I took "snapshots" – I couldn't call it mature photographing. I learned about the camera and its capabilities. At the time, I became interested in the Internet photo communities. Surfing the net, I encountered a very fascinating place, a photo bank called sxc.hu. It had a tremendous impact on who I am and what I do now.

– When exactly did it happen? What year?

– I was already a graduate, so it must have been around 2004. I started working for the Institute of Logistics and Warehousing (ILiM) as an editor of a magazine about e-business, online company management and other business news. Unfortunately, the magazine no longer exists. My responsibilities included searching for and providing pictures for the articles. I found this stock photo site, where you could download images for free and use them in the articles. I learned a lot from the site forum. The forum users discussed photography, showed their pictures, peer reviewed each other's works and suggested improvements. This was 10 years ago. Now the site is gone, but the experience I gained there made it possible for me to take up a job at another stock photo bank. This one was big and fully commercial, receiving works from many artists around the world. All this, of course, via the Internet.

– What photo bank was it?

– It was called StockXpert. It had servers in Hungary and a Hungarian owner. I worked from Poznan as a reviewer. All photos ran through several moderators who evaluated them on three basic parameters: technical – sharpness, noise, quality; legal – checking if there aren't any logotypes, checking if the people on the pictures signed permissions for the distribution of their image; and commercial – if a photo is suitable for sale, and attractive for potential customers. I was one of the moderators, and the only Pole on the



team. There were also Americans, Britons, Hungarians and one guy from Malaysia. We all used English at work.

– How exactly did the evaluation look like? Did you go into much detail to make sure a photo is “commercially attractive”?

– On the technical side, I had access to the server with all the photos uploaded by the authors. It looked a bit like a waiting room. I was authorized to download each photo to my computer in Poznan to look at in full resolution. That’s when the hard work starts: the technical and legal aspects. Imagine a photo of a businessman shaking hands with someone. You need to check for company logotypes on the buttons of his shirt, on his tie, shoes or cufflinks. If you find some, then you have a suspicion of surreptitious advertising. So, when I found such things in photographs, I contacted the author, informing that the picture wasn’t suitable for sale due to technical or legal reasons.

– Why does all this matter?

– It matters because the banks work together with photographers and buy their photos, but they also work with advertising companies that buy those photos. And you can only sell something that is technically flawless and without legal consequences for the company. Take the billboards on the street of some big city. Three quarters of the billboard photos come exactly from photo banks.

– Can anyone send a photo to a photo bank?

– Everyone who has a personal account there. Photographers can apply only as individuals. Even if they are members of photo agencies, the photo bank cooperates directly with them, not through agents.

– And you were one of the people who verified the photos before they were included in the photo bank resources.

– As I mentioned, I was responsible for checking the photos against three factors: technical (quality, composition, light, theme), legal (several dozen pages of guidelines) and general selling potential. The legal aspect of my work was particularly important, not only because of national or European regulations, but also in view of certain legal nuances of particular countries, which I hadn’t heard of until I started working there. This required inquisitiveness and reading into a lot of specialist text. For instance, we are in Paris, taking a snapshot of the Eiffel’s Tower. We can try selling the picture to the photo bank if we didn’t capture any logotypes, but we’ll sell it only if it was taken in daylight. Night illumination of the Tower turns out to be a registered image belonging to a certain company. This company has to authorize each nighttime image of the Eiffel’s Tower that we want to use for commercial purposes. And I can assure you there are tons of this kind of legal subtleties concerning many of the world’s places, buildings or even certain situations and conditions.

– When did you learn all this?

– My first lesson in evaluating the usefulness of the commercial photos for sale was the free photos bank. The rest I learned working for the commercial bank. The owners fished me out from the lower levels and offered me a position. I was given a guide to the legal and technical aspects of photo evaluation. Getting familiar with this knowledge was time-consuming. It is a lot of material and it’s available only in English.

– The legal loopholes can be learned, but appraising the aesthetic value of a commercial photo requires certain sensitivity and different abilities. Such abilities don’t come to you in a day.

– When I worked for the Hungarian photo bank I was expected to review around two thousand photos a day. With that amount of images you could really train your ability to judge the worth of particular shoots. We should re-



member that photo banks sell quite specific photographs. It rarely is art photography. The banks sell purely commercial photos: well-made, colorful, nice, aesthetic and eye-catching. For example, it needs to be a pretty woman smiling and embracing her child. There have to be businessmen in perfectly tailored suits shaking hands.

– And the landscape must be ideal, sunny, bursting with color and as peaceful as the garden of Eden?

– Exactly. Out of all incoming photo material, this type of photos has always been the majority anyway, so I got additional instructions to choose only the exceptionally beautiful images.

– Was the bank you're talking about interested in social documentary and report?

– No, it wasn't. Now I'm collaborating with another photo bank, the biggest one in the world – Shutterstock, which offers both newspaper and billboard pictures. In this bank, there are two separate sales paths for commercial and the so called editorial photos, the ones for books and newspapers. Street photos, reporting photos and social documentary belongs to this second category. Still, they need to comply with legal and aesthetic (technical quality above all) requirements, just as the commercial photos do.

– We can say that for you this was some kind of photography school.

– Such work definitely taught me a lot. Especially when it comes to technical matters and establishing my own business. Browsing and appraising tons of shoots allowed me to understand the principles of image perspective and lighting. On the other hand, it soon got strenuous. Reviewing two thousand photographs a day, I felt overburdened, sometimes to the point where I started to hate photography altogether. The habits of my profession started

to show. While casually looking at my friends' photos, I realized I was searching for forbidden logos and wondering if a picture could sell.

– You mentioned looking into photographs as a form of education. But you looked only at the photos downloaded to your computer on a day to day, month to month basis. I've found a few of your interviews on the net, where you say it's good to have one or two books on the history of photography so that you have some foundation to refer to, and don't surround yourself with the mist of ignorance. My question is, do you educate yourself in the way you described?

– I'm a classic example of a child straying through the mist. For me, taking pictures came first. Only after I found my way with the camera, did I reach to the past, to the photography history. I don't have any artistic background. I just enjoyed photographing, and the history didn't interest me. I began my affair with photography the other way round. For a long time, my dad was the only authority with respect to photography. He could create wonders with his Zenith. Even today I like to view his old albums from the time of my parents' crazy youth.

– Let's now consolidate what you said a while back and focus on facts and life events that led you to become a mobile photographer.

– I never thought of myself as a fully-fledged photographer. I know the basics of manual setting of exposure time or the diaphragm f-ratio. This let me play a bit around analog photography. I never bought extra lenses for the SLR, though. After converting to digital SLR, I got lazy and forgot half of the things I could do with an analog. I believe I'm too impatient to learn everything from books, but still too ambitious for taking all photos on automatic. I like shooting photos, I always have. But how the photo came out didn't live up to my expectations and quickly I got fru-



strated. At some point, it was a deadlock: me against my SLR, and who would surrender first.

– But then something disrupted this state of inertia.

– The solution came from Cupertino in 2009, like a *deus ex machina*. Precisely, it came from China, but the spirit of invention travelled from the US. The remedy for my pain was the iPhone. It let you process the photo right after shooting. No need to plug anything to a computer. I focused on composition and spontaneous photographing, leaving the lighting correction and “analog” effects for later.

– Did technology free you? Did you find a tool that satisfied all your needs?

– Yes I did. This is how my adventure with mobile photography began, though the term wasn’t even known back then. Photographing the surroundings with iPhone 3G quickly became my passion and a way to relieve everyday doses of stress. What’s really crucial here is that despite its limitations (miniature lens, poor matrix, no autofocus, no macro mode, near 1 sec. delay between releasing the shutter and receiving an image), iPhone had one simple advantage over the Canon SLR I used previously – it was always at hand. It was in my bag when I went to work. It was in my pocket when I went for a walk with my wife. And while I was riding a bike, I placed it in a special handle. Such camera enabled spontaneous registering of the reality around me, quick enhancing of photos and sending them to my family. I could also save the photo on Facebook or Instagram network.

– Would you quit taking photos if it wasn’t for mobile photography?

– Let’s just say that mobile photography, especially iPhoneography cured me from constant frustrations, complexes and impatience. I could say this after almost five years of photographing via iPhones (the good old 3G model

was replaced by iPhone 4S and then 5S), getting familiar with the specifics of their lenses, their pros and cons, working with photo filters, winning and losing photo contests and quitting *One photo a day* blog. “Shooting with a cell phone” might look inconspicuous, even ridiculous, and it sometimes causes people to smile at me with pity. But they end up staring unbelievably at the photos I made with it. To support my thoughts and observations, I encourage you to look at the photographs of such fantastic photographers as Greg Schmigel, Sion Fullana or Richard “Koci” Hernandez. If this is not enough, search the web for a photo session with a professional model by Lee Morris. He realized his project using only iPhone 3GS. Many of his friends, also professional photographers, claim these are the best photos so far in his career.

– We may say you’re an expert in terms of iPhoneography, a part of mobile photography. Let’s elaborate on the etymology of this term and the origins of the phenomenon it represents.

– The term iPhoneography can be translated as “the art of creating photos with an iPhone”. This definition goes under an umbrella term “mobile photography”. The word itself is, of course, a cluster of the words “iPhone” and “Photography”. It was spread on November 2008 by a British photographer, Glyn Evans, one of the pioneers of mobile photography, the author of the *iPhoneography.com*, a very small blog back then. In just four years, the blog became the voice of those running around the city with an iPhone and shooting everything that caught their eye. Glyn wrote about mobile photography, interviewed the most creative photographers, reviewed photo editing apps, organized contests and engaged in various exhibits and events promoting iPhoneography. Sadly, after a few years he quit blogging to stay out of the spotlight. There are a lot of enthusiasts similar to him. They’re changing the approach to mobile photography by displaying their cell phone photos in art galleries or creating revolutionary photo and social apps. One of the



first and most powerful of those is Instagram. This mobile app emerged in 2010. At first it was available only for the users of phones with the bitten apple logo. Thanks to 500-thousand-dollar donation to its author, Kevin Systrom, the app could grow and spread. Two years later, Instagram had 80 million users, 4 billion photos, many awards and additional 700 million dollars paid by Mark Zuckerberg. Impressive.

– The mobile photography we’re talking about wouldn’t be possible without proper software.

– The AppStore contains a number of applications to gloss our photos. Each day new ones appear. I tested and reviewed hundreds of them while running *One photo a day*. I left the best ones, which I use the most. But apps aren’t the basis of mobile photography. The core is the photographer and his sensitivity to the surrounding world.

– Did entering this world go as planned? I’m thinking opinions and comments of the online members of the photography world.

– I read on Twitter once that iPhoneography is basically about applying any filter to the picture. It’s the same as saying that writing a blog consists of hitting the computer keyboard. Yes, we work with apps. And yes, we use photo filters. Without an original concept, composition and mood, however, the filters won’t help.

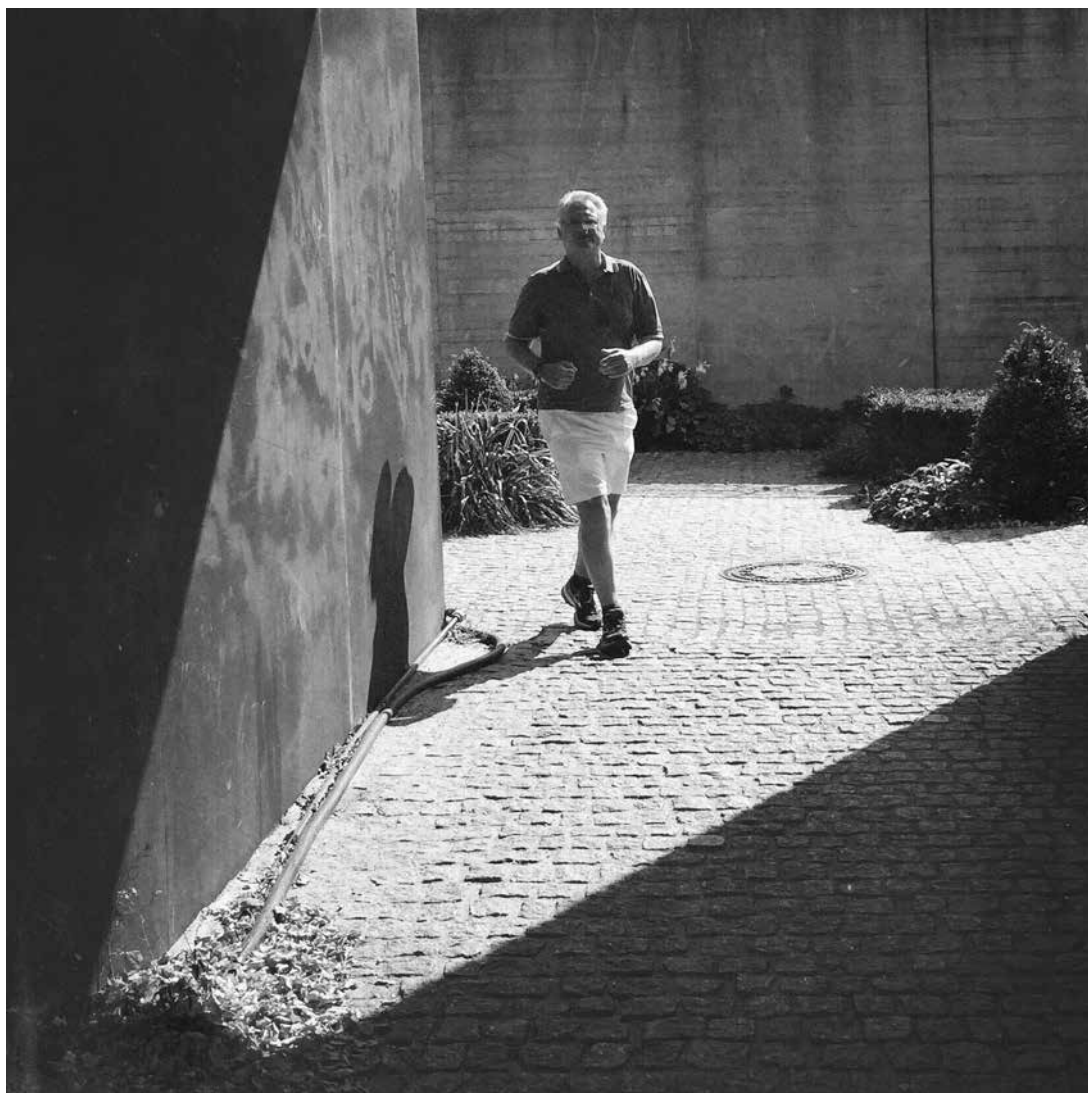
– According to you, what’s the status of mobile photography today?

– We’re part of a technological revolution which is changing our habits significantly, that’s for sure. The smartphones further facilitated communication, not only with other people, but also with devices and apps. What was impossible earlier is the today’s norm. The device 12 by 6 cm big can serve as a home photo studio. But let’s not overstate anything, it isn’t yet the tool that can fully replace a pro-

fessional SLR in the work of a photographer or someone doing art photography. Some people incorporated the smartphone to their set of photo devices, just as did Jack Hollingsworth. He’s a photographer with over thirty years of experience in product, portrait and travel photography. As he states – *iPhone is a revolution in both amateur and professional photography, and it will go down in history as a device with the greatest influence on our routines and habits*. Jack uses the iPhone every day at work, but his main weapon is a digital SLR. There are many more examples of people like him.

– I’ll repeat after Przemek Marczyński, who interviewed you in 2013 – could mobile photography acquire the status of an individual field within visual arts?

– And I’ll repeat my previous answer – it is already happening. Especially when you look at Soho Digital Gallery, one of the most famous in New York, exhibiting works of the best mobile photographers in the world. Another example will be Daniel Berman, the organizer of Mobile Photo Awards, the most prestigious mobile photography contest in the world. He prints the pictures, frames them and exhibits in the largest art galleries in New York, San Francisco and Toronto. And the openings are always fully booked. There are many more places, not only across the ocean, where mobile photography from the Internet turns into a tangible work of art. In Spain, France, Great Britain or Germany, mobile photography is widely popular, and the best photos are also shown in prestigious galleries. There are people making a living out of mobile photography. And they’re not only selling t-shirts and smartphone photo badges. They are carrying out significant promotion projects for the largest companies, such as Mercedes, Toyota, Nike or Converse. Besides, you don’t need to look far to see the action – the mobile photography exhibitions are starting to appear in our country, too. As the Mobilni group, we’ve shown our works in the Stary Browar in Poznan, the Palace Gallery in Murowana Goslina, the “Domek Roman-ski” in Wroclaw, the Indalo Gallery in Krakow and the B&B



Z serii „MobilniInBerlin” (wyjazd plenerowy do Berlina)

Gallery in Bielsko-Biala. Whether we treat it as visual arts, or not, and regardless if we let mobile photographers into the great pantheon of arts or see their works as product for the masses – looking at it from some distance, we see that little has changed. The revolution involved purely technological changes in digital photography. The more things change, the more stable their core is. Photography will remain photography. Mobile or not, it doesn't matter much.

– Can mobile photos be used as magazine covers?

– Certainly. As early as in 2010, the cover of “Tygodnik Powszechny” featured a photo taken with an iPhone and the Hipstomatic app. There are many more examples of using mobile photography in the press in different parts of the world. The most interesting include a photo story from the London Olympics by Dan Chung, photographer for “The Guardian”, or a report from Bagdad by an AFP photographer. It seems mobile photography and journalism complement each other really well. In places where something happens, and when you need to react fast to provide good photo material, smartphones do a great job.

– How do photo banks perceive this new photographic reality?

– Photo banks, though very strict about technical quality of the photos, slowly start to value mobile photography. New business solutions, like Foap, Pictorama or Instacanvas develop. Even the biggest, most traditional commercial photo banks, as Alamy or Fotolia, open their doors to mobile photography.

– Now that you're well-established in your photographic niche, and have some matters figured out – do you feel the need to look into photography history and tackle the technicalities?

– Of course yes. Since I started shooting with a digital camera, setting the diaphragm and other technicalities

haven't been of great use and importance. In short, the more and more advanced cameras do these things on their own, without your input. Today I try to consciously move back in time, to remember all my abilities which I lost as soon as I started working on auto settings.

– It's just that this past, the picturing of the world and seizing its images drawn by light, is very long and rich, though officially it starts with the daguerreotype in 1839. So the mobile photographer who isn't familiar with any of this, can't relate to the unknown tradition, or to the origins of photosensitivity, because he doesn't know them, let alone understands. His tradition is the digital camera, invented not so long ago, which was a ready-made device powered by batteries and subsequently technically enhanced. It stored the positive, color images in the binary code. Its roots aren't that of damp darkroom and negative-positive chemistry, but they come from the Internet and graphic programs. So it's more of a social and technological phenomenon, not so much an artistic one. And it has little in common with photography as art craft.

– Well, I believe mobile photography is the next stage of development, after analog and digital photography. Let's assume 30-40 percent of the people in the area own a smartphone with built-in digital camera. This said, the owners probably stop using traditional digital cameras, as the photos need extra processing on a computer and the cameras don't have Internet access. The idea of mobility is, first, for the camera to be independent from the computer and its software and second, for the camera to have direct access to the net. Here, I often refer to two pictures taken at St. Peter's Square during the announcement of the election of the new pope. The earlier photo was taken in 2005, the later one in 2013. On the latter photo we can see a lot of hands raised over the crowd, holding cell phones with digital cameras. What matters is not the quality of the photos taken, but rather the mass character of the phenomenon. It's a new kind of social experience, descri-



Z serii „MobilniBerlin” (wyjazd plenerowy do Berlina)

bed as “everybody photograph everything everywhere”. Some time ago, I was at a rock concert with my wife and was shocked to see that the majority of the fans wasn’t enjoying the music live. Instead, they were standing still and looking at the screens of their smartphones, recording the event. They all wanted the concert saved in their phones’ memory. They didn’t think about photography or music.

– Precisely. That’s why I dare think for these people history of photography holds no value, as they don’t need it. They think of their cell phone with a camera and camcorder as they do of a microwave, a dishwasher or a fridge. Nevertheless, thanks to phone users, some of them more informed and keen on the photographic image than others, the idea of mobile photography came into being and continues to grow. This idea, however, is expressed and interpreted in many different ways. What’s all this different activity about?

– I must admit that the longer I deal with all activity related to photography, the harder it becomes to define mobile photography. My first picture with a smartphone dates back to 2009. Back then it was easy to identify mobile photography: first – there was a smartphone, second – poor quality, third – filters (apps) by which you can tell a smartphone picture from the one taken with a DSLR. It’s not so simple anymore, with the tablets and MP3 players that have digital cameras inside them. Moreover, there’s Google Glass, the glasses equipped with a digital camera that responds to the voice commands of their owner. Today it isn’t clear what can be defined as mobile photography because of those many devices other than cell phones that have cameras built in. It’s also hard to define when you look at the “mobility” aspect or the fact that we can put the device in our pocket. Some of the technological solutions offered, for instance extra lenses, tripods or 10-inch tablets, go against using the “put in pocket” and “poor quality” factors for isolating mobile photography.

I know a few mobile photographers who don’t use filters, so this too can’t be a factor in determining what’s mobile photography and what’s not.

– Maybe it’s that the miniature cameras, so far present only in cell phones, have been attached to any type of everyday devices and “cyber-tools” that are not phones, but can still connect to the Internet. The cameras again have become a portable piece of digital photo equipment.

– Yes, and we also see some related trends emerging in photography. Ninety percent of the billions of photos hitting the Internet doesn’t even come close to art photography. The authors of those photos are not concerned with art. Reviewing some photo equipment that can be hooked to telephones, however, we find large lenses for Sony DSLRs that are actually compatible with smartphones. Is this still mobile photography? Samsung is releasing another hit into the market. It’s a bit thick smartphone with a retractable lens that features an optic 10x zoom, no quality loss. So it looks as if all of us will in a while own regular digital compacts form which we could call anyone in the entire globe or upload pictures online almost right after releasing the shutter.

– So we went over the full cycle of digital photo technology. Once again, the camera is just a camera. Only this time, it’s equipped with high quality graphics interface and a telephone.

– For this reason I slowly drift away from the idea of mobile photography as pictures taken with a smartphone. For me, equipment is no longer a mark of mobility. I see it more in terms of a social event: first – there are devices we carry with us at all times and they’re always on standby; second – we can shoot photos anytime, nearly anywhere with those devices, and edit them on the spot in a lot of ways; third – after just a few seconds we’re able to upload on our Internet page or any other portal.



Z serii „MobilniInBerlin” (wyjazd plenerowy do Berlina)

– You said that most photos from cell phones and smartphones lack in artistic value. What about you, the smartphone user and mobile photography enthusiast? Are you in the dark when it comes to contemporary art photography? Or did you cross over to the world of informed authors, who first create a certain idea for the picture and then achieve it through photography?

– I think of myself as a fully learned author of photographic images. Other members of our group also regard themselves in this way. Apart from me, there's fourteen people: Joanna Lemańska, Małgorzata Radziszewska, Cezary Dziadurski, Przemysław Fall, Krzysztof Górny, Łukasz Gurbiel, Mateusz Jaszak, Kamil Krawczyński, Adam Oczkoś, Wojciech Papaj, Rafał Piotrkowski, Robert Poczekaj, Michał Szklanowski. Each person thinks of photography in a unique way. Just as you put it, I first imagine a picture and after that I go out to look for ways of putting it into reality. Our exhibitions operate according to the same principle. We begin with setting the theme which the photos will follow. Then we move on to actual photo taking and collecting for this particular exhibition in a particular gallery. Naturally, some of the best photos that win prizes in serious competitions can be shot without any plan in your head. Just as I'm shopping, walking a dog or strolling happily with my kids, something unexpected happens which asks for a photo. Fortunately, I have my iPhone ready so I immediately capture the scene and take it with me. Mobile photographers hold all such moments dear, but for artistic action you need planning. Each person from the Mobile group explores different paths realizing a multitude of themes. Undoubtedly, these are deliberate actions, thoroughly thought out. You can always, however, encounter a moment when your success depends on what you do here and now. Spontaneous action wouldn't be possible without a smartphone in your pocket, always ready for use.

– In other words, a photographer with a smartphone in his hand not only realizes chosen themes and

aesthetic principles. He also catches a given moment in life, similarly to the first owners of the Kodak Brownie box at the end of XIX. Nothing has changed. You're doing the exact same thing your ancestors did 120 years ago, only with a different technology.

– The smartphone can do a lot more and better than the first Kodak cameras. It's due to the software, technical capabilities, and also a good lens with the sapphire glass cover, which actually is a pretty complex optical work. This is no simple plastic lens of the first cell phones with built-in cameras. It's an advanced several-piece optical system equipped with an IR filter which removes excess infrared light, a better diaphragm light and a processor allowing to register over a dozen photos a second in the series shooting mode.

– And what about the photo manipulation software that can fit into the memory of such a device?

– There are hundreds of thousands software programs for photo edition on the iPhone alone. And there are also smartphones with the Android or Windows Phone system. You're able to manipulate your photos in almost any way imaginable, using a multitude of photo software.

– I think you've mentioned it already, but how many of these programs do you use?

– A few years back, I had about forty apps on my smartphone. That's not too much. I know people who packed their phones with hundreds of applications. The longer I'm shooting and the more I consider what to do, the less image processing software I use. Lately, it's come down to only two programs. I'm making conscious decisions. I hope they are a result of my maturing as a photographer in general. My current actions might be a sign of moving closer to art photography. However interesting and eye-appealing the photo alteration might seem, I try not to change much in the original image.



– What is the reason for setting such limits, beside better understanding of photography?

– I've observed that in the world of mobile photography a new photo lasts no more than 6 hours. Mostly, though, I've realized it's not the interference in the original picture that gives you the most satisfaction. You get it from wandering about in Poznan, looking for an image which you wouldn't need to work on. More and more, I'm thinking photography and not postproduction. Here, I'll refer to a certain street photographer from Berlin, Thomas Kakareko, considered one of the world's best mobile photographers. I'm a huge fan of his photographs. Talking with him made me choose the right way. He once asked me why I devote so much time to photo enhancement if I only need to wait on the street for the right picture that would require no editing. Today it's an obvious thing, but then I felt that this one question prompted me to try something new. I know, however, that achieving satisfactory photo effects is yet a long way ahead of me.

– It's a good sign after all. If you doubt your abilities and hesitate whether manipulating smartphone photos makes sense, then it means you're evolving. I know some people who claim they don't have to learn anything because their camera does everything for them and they can take care of the rest with proper software. I then suggest there's no point talking photography as they are doing computer graphics. Returning to the basics, to the simple means for visualizing the world, you also return to thinking in terms of a photo image that won't need digital processing.

– Yes, and I'm pleasantly surprised by this. I have a device that can replace both the computer and the all-powerful software, so I start simplifying and limiting the amount of action needed to receive a good picture. I'm wondering where this road will take me.

– It can lead to a plain analog camera and traditional darkroom, where you'll convert back to traditional photography.

– One of our guys from the group has already converted, and to the point where he almost abandoned his smartphone. I wouldn't be surprised if a similar thing happened to me, too.

– We all start with something, right? You've started with mobile photography, but you may end up a traditional medium format photographer. Thus it's not important where you came from, only where you're going now and how you grow professionally.

– At this point we should go back to the photo banks with a daily intake of 2 thousand perfect photographs, which eventually started making me sick. This was the reason I left traditional photography before even smartphones appeared. Only after I got the first smartphone with its imperfect photos, I felt the pure joy of creation. As for my observation that a mobile photo lives only 6 hours, I think it's totally accurate. Photos are taken and uploaded on a mass scale now. If I take a picture with my smartphone right now and upload it to Instagram, in 6 hours nobody will remember it. One of the reasons we created our group was to prevent the most precious photos from sharing the fate of the rest.

– Who is following all this photo activity?

– Personally, I'm following the works of about five hundred people on Instagram. I see that they do interesting things, but it's physically impossible to view all their photos. Even if each of them posts 3 photos a day, there will be 1500 new photos, for which neither me nor any other person has the time.

– You'd have to quit work and earn money reviewing other people's pictures. It all seems a global-scale nonsense, producing images that no one sees.



– We live in the times where presence in the world and social acceptance is measured by the Facebook “likes” and “hearts” on Instagram. This is dangerous because it may lead people to think they are good when they receive a hundred “hearts” for a photo, and bad when the photo has only five such “hearts”. Those who judge their lives by such standards might lose their grip on reality along with their ability of individual, critical thinking. Sometimes I come across an extraordinary photo on Instagram, the kind which I dream of taking. But it got only 10 “hearts”, so nobody’s paying attention to it. Instead, a pizza image hanging next to it gets 500 “hearts” or 1000 “likes” which is truly sad.

– It’s some kind of madness. In my view, we should abandon the “liking” craze and focus on doing great exhibitions and printing photo albums and catalogs. It’s the only way to save a good deal of images from extinction. We just need to leave the Internet and visit real places where you can not only present printed photos but also cultivate real thinking in terms of analog photoshooting, or exchanging actual views face to face. And you’re doing just that with your group.

– This is why we established it. The idea for the “Mobilni” group for mobile photography enthusiasts came up spontaneously during an Internet talk with Łukasz Gurbiel, the owner of Fotokomorkomania.pl. At the time, I got to know Joanna Lemańska, also a laureate of the Mobile Photo Awards¹. Commenting photos slowly turned into talks about starting a group. I developed the concept of how the group would operate, Łukasz built the site and we took off. In a short while, three remarkable people

1. **Mobile Photography Awards** is the world’s most prestigious mobile photography competition. For the 2013 edition of MPA, photographers from nearly 60 countries applied. The jury, comprising of many regarded American photographers, journalists, artists and art critics, assessed the submitted photos in terms of innovativeness, creativeness and artistic merit. This year’s edition featured 20 categories for the contestant. The prize pool was over 60 thousand USD. The winning photographs for all categories have so far been shown at the galleries in New York, Los Angeles, San Francisco, Toronto and Melbourne.

have joined us: Damian Nowosadzki, Paweł Ratajczak and Rafał Piotrkowski. The six of us moved on with our first events promoting Polish mobile photography. Currently, after over a year of the group’s activity we’ve got fourteen members from all over Poland – Poznan, Warszawa, Krakow, Katowice, Gdansk, Torun and other cities. Additionally, we’re searching for talented and valued photographers that aren’t part of our group, but their pictures are successfully sailing through the rivers of the Internet. The exhibition first organized by us in Murowana Goslina and then moved to Wrocław’s “Domek Romanski” didn’t include our own photos.

– I think it’s worth to remind us of the idea behind the exhibition and the short text that accompanied it: *The exhibition which will be available in Wrocław is a follow-up of the “Mobile week” series of events. Beginning May 2013, each week the “Mobilni” chose the best of the photos submitted for the event. As of January 2014, they have reviewed 6500 images. For the exhibition, they chose 150 photographs by 75 authors. This exhibition proves that to take a good photo we don’t need a complicated SLR worth thousands of zlotys. It takes talent, passion, a genuine idea and a portable camera to capture the fleeting moment, the world’s visions or just scenes from everyday life. An essential thing here is that we can easily share our works with the wider audience via social networking sites. The viewers can praise, criticize or tell how to improve your work. Such sites are forums for exchanging experiences, thoughts, tips, and they may as well provide ways to take better photos...*

– The exhibition in question met with a positive response from the general public, the participants of this movement and the gallery owners, who want to show more of such photography.

– The exhibition is the outcome of your action called the “Mobile week”. Was this a one-time event?



– It still continues. So far, we admitted 30 thousand photos. And week by week, over a thousand new photos arrive.

– Who tackles this, literally? Who devotes his or her time to review and select?

– All of the group. We take turns. Each week another member looks at the photos from the previous week and evaluates them.

– So you are doing voluntary work. You're responsible not only for the authors' good or bad moods but also the extensive logistic aspect. I have an impression this is now a serious business.

– In part, yes. We gained experience organizing our first big exhibitions, also as volunteers. We contacted each author, watching over the quality of the prints and then hanging the exhibits at the gallery. In fact, we are running more such actions. In May we finished the biggest and perhaps the only major mobile photography competition in Poland. We organized the competition together with the Czerwonak county. This was already the second edition. There came three times more photos than last year. Most of them were really good. The results and the awards are scheduled for the end of June. The follow-up exhibition will be held at Poznan City Center.

– It's an interesting experiment. Mass-produced photography will be viewed by passing human masses in the new train station and shopping center.

– We're also organizing mobile open-air events, where we meet in person and not via the Internet. We plan a group meeting and one of us comes up with a photographing route and the main theme. We've just finished one of those, a trip around Poland. At the exact same time, in five Polish cities where the group members live, the enthusiasts of mobile photography have gathered to partici-

pate in the event. It attracted a lot of people. Carrying out such events, we encourage people to stop photographing themselves in a mirror, their cats or pizzas on a plate. We're proposing a more ambitious themes and forms of photographic activity.

– Yes, it's a worthy cause. It's clear though, that you as a group have made an intellectual effort to reflect on your own work. The times of "selfie" snapshots have been long gone for you. You're well past thoughtless photo taking. You're on the other side of the fence, with no silly photos, in a place where you have to think. You may be educating the smartphone owners but your high commitment is taking away their good feelings about photographing pizza.

– That's why we participated in the Student Photography Festival "Pstrykaliada", during which our member conducted a mobile photography workshop. Also recently, I lectured in Kolo, after the final of PORTRAIT 2014 contest. As part of Kolo's "Meetings with Photography", I talked of mobile photography as a certain approach, technique and technology. I think it's worth to promote this idea (since millions of people are taking photos with smartphones already) if only because lots of photographers who work with big photo equipment, digital as well as analog, deem smartphone photography silly and irrelevant. The thing is, they themselves often show poor photography and trivial images, not to mention the low quality. During such meetings as the one in Kolo, I spread the famous saying that "the camera doesn't take pictures, the man does" and that "the quality equipment doesn't automatically mean quality photography". I've known a situation where some elderly gentlemen with big, heavy cameras saw young people shooting with smartphones, and thought they could come to the exhibition to sneer a bit at the amateurs and their mobiles. After they got there, they were struck and flabbergasted by the quality and aesthetic richness of the smartphone photographs. Nothing works better than a good example, a solid exhibition of interesting works.



It was very pleasant in Kolo. There weren't many people (there supposed to be around 60, but in the end about 25-30 people turned up), but those who came were very interested in mobile photography. They asked questions and discussed the potential of smartphones after the lecture.

– As a photographer in general, not only a mobile one, do you feel the need to rethink your vision of photography, to deepen your knowledge of photography theory, history and aesthetics?

– As we talked earlier, one doesn't need this knowledge to be able to take photos. It just happens, that I've started going out on the streets of Poznan looking for images to capture and show in black and white. This, made me explore the works of street photographers long before the smartphone era. This is how I found the photographs by Vivian Mayer, taken in the 50s, 60s and 70s of the last century, never published and discovered only recently. Watching the photographs shot many years ago on the streets of various cities in the world gives me a lot of inspiration. I'm curious of the way others did it without technologically advanced tools or how photographers do it now with traditional analogs and DSLRs.

– What is the conclusion for you here?

– You can shoot amazing photos without any applications or technology at hand and using only a negative and an enlarger.

– How does it all fits with the idea of mobile photography?

– Today I'm thinking that this idea becomes blurred. This is because every camera that can go in your pocket, hang from your neck or be carried in a backpack is in fact a mobile one. So mobile photography boils down to photographs taken by a DSLR with wi-fi, a tablet or a smart-

phone, and uploaded on online photography portals or even directly sent to the editorial's office. It's not so much about the equipment mobility, but photo mobility. The images reach their destination almost immediately after capturing. So each day it gets harder for me to define the concept and the idea of mobile photography.

– A bright side to this situation is that you're the one who has spotted an important moment in the evolution of photography and photo equipment technology. You've noticed and defined this phenomenon. You've promoted it on a large scale, organizing competitions, workshops and exhibitions. Photography history (and definitely photography sociology) will be richer with your observations. And this holds true despite the increasing ambiguity surrounding mobile photography.

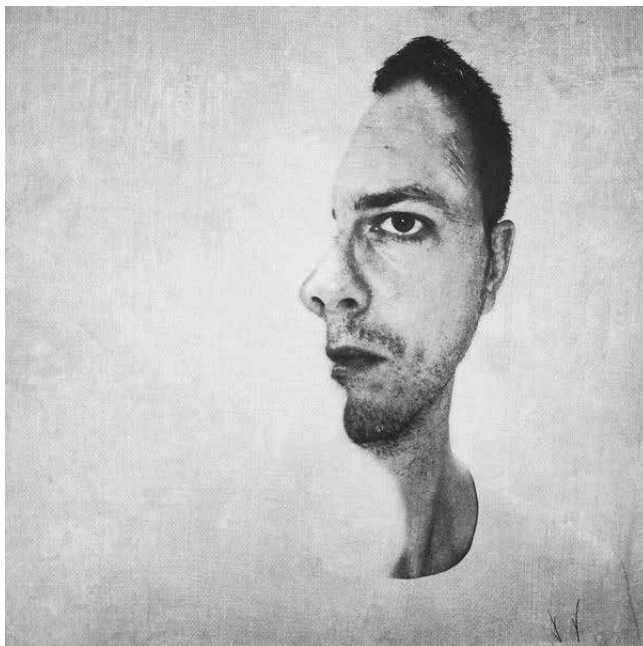
– Daniel Berman, the mobile photography pioneer mentioned earlier, once said that if we go to the streets and hand out a million of acoustic guitars, some of the people who received the instrument will turn out to be guitar geniuses who didn't know they had talent until they played. With the smartphone it's the same story. Together with the millions of users of digital cameras built in their digital gadgets, and the countless snapshots taken by smartphone users, there emerge new, talented photographers, taking extraordinary pictures which wouldn't exist if not for this technology. While we keep up the idea of mobile photography, these real gems are worth looking for in the continuous online stream of snapshots.

© Michał Koralewski
© Krzysztof Szymoniak



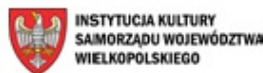
MICHAŁ KORALEWSKI – (ur. 1979), ukończył socjologię na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Pracował jako dziennikarz w „Gazecie Poznańskiej”, obecnie jest redaktorem naczelnym portalu branżowego Logistyka.net.pl, wydawanego przez Instytut Logistyki i Magazynowania. Współpracuje także z amerykańskim bankiem zdjęć Shutterstock, gdzie odpowiedzialny jest za ocenę jakościową i prawną zdjęć. Miłośnik i promotor fotografii mobilnej. Pomysłodawca i jeden z założycieli Grupy Entuzjastów Fotografii Mobilnej „Mobilni”, zrzeszającej fanów tego rodzaju fotografii z całej Polski. Laureat wielu międzynarodowych, prestiżowych konkursów fotograficznych, w tym m.in. Mobile Photography Awards (edycje 2012 i 2013), IPPAwards (2013) i Shadow Stories: The art of mobile black and white (2014). W latach 2012 i 2013 wybrany jednym z najciekawszych fotografów mobilnych świata przez serwis iPhoneOgenic. Jego zdjęcia, wykonane za pomocą smartfona, wystawiane były w największych galeriach w Nowym Jorku, San Francisco, Londynie i Toronto. W Polsce pokazywane były m.in. w Starym Browarze (Poznań), Galerii w Pałacu (Murowana Goślina), Domku Romańskim (Wrocław), galerii INDALO (Kraków) i galerii B&B w Bielsku-Białej.

MICHAŁ KORALEWSKI (born 1979), a Sociology graduate at Adam Mickiewicz University in Poznan. Worked as a journalist in “Gazeta Poznanska”, currently the chief editor of Logistyka.net.pl ran by Polish Instytut Logistyki i Magazynowania – Warehousing and Logistics Institute. In collaboration with Shutterstock the American stock photography agency, responsible for quality assurance and legal assessment of the photographs. A fan and promoter of mobile photography. Initiator and one of the founders of “Mobilni” – Mobile Photography Enthusiast Group gathering mobile photography fans from all over Poland.



Autoportret – I miejsce w konkursie Adobe Art Gallery: Talking Eye 2 (2014). Zdjęcie pokazane na wystawie w Hayward i Castro Valley (Kalifornia, USA)

A winner of many international prestigious photo contests a.o. the Mobile Photography Awards (2012 and 2013 editions), IPP Awards (2013) and Shadow Stories: The art of mobile black and white (2014). In 2012 and 2013 chosen as one of the world’s most interesting mobile photographers by iPhoneOgenic. His Smartphone photography was exhibited in some of greatest galleries in New York, San Francisco, London and Toronto. In Poland his photos were shown to the public a.o. in Stary Browar (Poznan), Galeria w Pałacu (Murowana Goslina), Domek Romanski (Wroclaw), INDALO gallery (Krakow), B&B gallery in Bielsko-Biala.



Seria wydawnicza Fotografowie Wielkopolski

Są to rozmowy Krzysztofa Szymoniaka z działającymi w naszym województwie fotografami. Publikacje mają w przystępnej formie udostępnić szerszej publiczności ich dorobek, stanowią także ważny przyczynek do badań nad rozwojem ruchu fotograficznego w Wielkopolsce.

Krzysztof Szymoniak to związany z Kępem, Gniezmem i Poznaniem fotografujący dziennikarz, nauczyciel akademicki i poeta.

Dotychczas ukazały się:

- Waldemar Sliwczyński, *Obrazy z przypomnienia*
- Paweł Kosicki, *Jestem z miasta*
- Maciej Frankowski, *Nie sprzedaje się duszy*
- Piotr Chojnacki, *Aura Isacrum*
- Bogusław Biegowski, *Moje nie-miejsca*
- Robert Andre, *Ubiwanie w światło*
- Stefan Wojnecki, *Zmieniam się oblicze świata*
- Jerzy Mianowski, *Spełniam się każdego dnia*
- Wojciech Beszterda, *Wyprawa za horyzont*
- Monika Pogorzelec i Bartłomiej Król, *Na rozdrożu*
- Mariusz Forecki, *Mówię językiem obrazu*
- Lech Szymanowski, *Odfąć czas prowincji*
- Maciej Mańkowski, *Marzenia – moja energia*
- Paweł Szott, *Być niewidzialnym*
- Henryk Król, *Oaza wolności*
- Sławomir Skrobala, *Tęsknota za wielkim formatem*
- Mariusz Hertmann, *Sceptyk pełen wdary*
- Franciszek Kupczyk, *Fotografia otwiera mi świat*
- Stanisław Kulawiak, *Przerwany sen...*
- Anna Kędziora, *Dopowiadam drugą połowę*
- Filip Springer, *Reporter fotografujący*
- Maciej Fiszer, *Życie równoległe*
- Bartosz Nowicki, *Between Hours*

Koordynator projektu: Władysław Nielipiński
Redaktor techniczny: Ewa Oleszek

Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury
60-819 Poznań, ul. Prusa 3
tel. 61 6640867
foto@wbp.poznan.pl
www.wbp.poznan.pl

ISBN: 978-83-64504-05-1